



BIULETYN Koła Seniorów



przy Kujawsko-Pomorskiej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej
Nr 17 (1) / 2024



Pamiątkowe zdjęcie uczestników jubileuszowej uroczystości Koła Seniorów przy K-PILW.

JUBILEUSZ 15 lecia KOŁA 2009 - 2024



GRUDZIEŃ
2024



Drogie Koleżanki i Koledzy! Szanowni Państwo!

Rok 2024 szybkimi krokami zbliża się do końca.

Był to dla naszego Koła rok szczególny.

Rok Jubileuszu 15 lecia istnienia naszej seniorskiej organizacji.

Był to także rok bogaty w wydarzenia, a zatem pracowity, wymagający od organizatorów i osób zaangażowanych w pracę Koła Seniorów sporego wysiłku w tym także zabezpieczenia finansowego.

Mamy jednak nadzieję, że ten wysiłek przełożył się na zadowolenie naszych członków i sympatyków, czyli Waszych Szanowni Państwo.

Jak Jubileusz to przede wszystkim życzenia!!!

Życzenia z okazji 15 lecia Koła.



Z okazji naszego 15 lecia na trzy lata przed pełnoletnością wszystkim PT Koleżankom i Kolegom członkom Koła Seniorów Lekarzy Weterynarii, oraz coraz liczniejszemu gronu sympatyków niezależnie od stażu w Kole składamy serdeczne życzenia.

1. Abyście byli zadowoleni z tego co Państwu oferujemy !
2. Żeby chciało się Wam uczestniczyć w spotkaniach w myśl naszego motta: Warto się spotykać ! Warto się poznać ! Warto się zapamiętać !

Aby wszystkim w Kole chciało się chcieć !!

3. Życzymy dobrej pamięci do zapamiętania co proponujemy, a także znalezienia czasu i ochoty na udział w proponowanych spotkaniach.

4. Aby ze spotkań wynoszono pamięć miłych chwil oraz wspomnień w koleżeńskim gronie i dobrze spędzonego czasu.
5. I jeszcze „pobożne” życzenie kierowane w formie prośby do wszystkich członków i sympatyków. Propagujcie działalność naszego Koła wśród znajomych seniorów lekarzy weterynarii naszego województwa, najbliższych członków ich Rodzin i zapraszajcie do członkostwa.

Życzenia te kierujemy oczywiście do wszystkich. Szczególnie jednak do tych, którzy z różnych względów nie uczestniczyli w dwudniowym Jubileuszowym spotkaniu w dniach 4 i 5 października 2024 r. w Międzynarodowym Centrum Spotkań w Toruniu z nadzieją, że będą Oni brali udział w życiu Koła i korzyścili z kolejnych naszych propozycji.

**Niech Koło Seniorów Lekarzy Weterynarii
przy Kujawsko – Pomorskiej Izbie Lekarsko – Weterynaryjnej
przetrwa następne 15 lat.**

**Jednak aby tak się stało potrzebne jest zaangażowanie nas
wszystkich, a także ze względu na zmianę pokoleń nowych członków
Koła.**

Życzenia na Święta Bożego Narodzenia z komentarzem
oraz Nowy 2025 Rok.

WIECZÓR WIGILIJNY

L. Krzemieniecka



*To właśnie tego wieczoru,
gdy mróz lśni, jak gwiazda na dworze,
przy stołach są miejsca dla obcych,
bo nikt być samotny nie może.*

*To właśnie tego wieczoru,
gdy wiatr zimny śniegiem dmucha,
w serca złamane i smutne
po cichu wstępuje otucha.*

*To właśnie tego wieczoru
zło ze wstydu umiera,
widząc, jak silna i piękna
jest Miłość, gdy pięści rozwiera.*

*To właśnie tego wieczoru,
od bardzo wielu wieków,
pod dachem tkliwej kołędzy
Bóg rodzi się w człowieku.*



Proszę przyjąć jak najserdeczniejsze życzenia spędzania Świąt Bożego Narodzenia zgodnie ze swoim sumieniem, w rodzinnym gronie, przy śpiewaniu kolęd, dobrej wigilijnej kolacji, a przede wszystkim w zdrowiu, spokoju i radości. Niech w te Święta nikomu nie dokucza samotność, niech będą dla nas wszystkich dobrym czasem, okazją do pomyślenia o nas o seniorach lekarzach weterynarii, a także o tych, których już nie ma z nami.

Święta Bożego Narodzenia są obchodzone przez wszystkich.

Jednak ze względu na poglądy, niekiedy mogą mieć inny (świecki) charakter. Dla wierzących Boże Narodzenie ma wymiar duchowy, przynosi wraz z narodzinami Chrystusa nowe nadzieje. Boże Narodzenie jest jednym z najważniejszych świąt obchodzonym przez chrześcijan dla uczczenia tajemnicy narodzenia Jezusa. Jego istotą jest to, że Bóg stał się człowiekiem i w związku z tym nie ma przepaści pomiędzy Nim a człowiekiem.

Bóg, którego my widzimy w Jezusie z Nazaretu umarł jak każdy człowiek, ale bardzo tragicznie, bowiem na krzyżu. To nam pozwala wierzyć, że skoro przeszedł On przez to samo przez co przechodzi człowiek, to znaczy, że Bóg nie staje na zewnątrz rzeczywistości, w której żyjemy. Nie jest Mu obojętne, że człowiek cierpi i ma świadomość, że będzie umierał, co stanowi jakby krzyż naszego życia. Bóg umacnia w nas wiarę, że życie ma sens, zarówno wtedy, kiedy nam się dzieje dobrze, jak również wtedy, kiedy dzieje się nam źle*

**Myśli o. Wacława Oszajcy polskiego duchownego, jezuity, teologa, publicysty i poety. Źródło: Wikipedia.*

Pierwsza informacja o święcie Bożego Narodzenia, obchodzonym 25 grudnia, pochodzi z 356 r. Wcześniej dzień narodzin Jezusa obchodzono prawdopodobnie 6 stycznia. Obchody tego święta sięgają 328 r. Na początku miało ono charakter lokalny, ograniczony do Betlejem. Szybko jednak przyjęło się

na Wschodzie, a Zachód w Rzymie ustanowił, by datę ostateczną tego święta przyjąć 25 grudnia.

W średniowieczu święto Bożego Narodzenia było obchodzone niezwykle hucznie i wesoło. Dopiero w XVII w. zaczęła się kształtować tradycja, jaką znamy do dziś - święta radosnego, ale też pełnego zadumy nad życiem, śmiercią i zbawieniem.

Charakterystyczne dla Bożego Narodzenia są trzy msze wywodzące się z liturgii rzymskiej, które odprawia papież: o północy (pasterka - na pamiątkę wizyty pasterzy w stajence), o brzasku i w ciągu dnia.

Dawniej w Polsce pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, czyli 25 grudnia, rozpoczynało poranne nabożeństwo. Potem czas spędzano przy suto zastawionym stole, na rozmowach, śpiewaniu kolęd, modlitwie i odpoczynku. Tego dnia powstrzymywano się od wszelkiej pracy, nie wolno było sprzątać, rąbać drewna, przynosić wody ze studni, a nawet gotować. Nie urządzano w tym dniu wesel ani zabaw, nie składano i nie przyjmowano wizyt poza spotkaniami z najbliższą rodziną.

Jeszcze na początku XX w. żywa była tradycja, że drugi dzień świąt rozpoczynał dwanaście tzw. szczodrych dni (również zwanych czasem Godami), które trwały aż do Trzech Króli (6 stycznia). Świątowano je podobnie jak Boże Narodzenie - nie należało pracować, za to trzeba było bawić się, jeść i odpoczywać.

Źródło: Wikipedia: Dzieje Pl. Portal Historyczny



Nowy 2025 rok niech będzie czasem pokoju, spokoju i dobrych dni. Trwajmy w dobrym zdrowiu a tym, którzy mają zdrowotne problemy niech dobra diagnoza, skuteczne leczenie i pozytywne myślenie pozwoli na powrót do zdrowia

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO !!!

Zarząd Koła Seniorów

Wstęp

Oddajemy do rąk Państwu jedyny w tym roku kolejny 17-ty numer Biuletynu Koła Seniorów. Będzie on w tym roku skromniejszy w treść. Ograniczono bowiem ilość przygotowanych do druku materiałów. Zrezygnowano z publikowania kilku opisów imprez, które odbyły się w tym roku. Ich opisy wraz z zdjęciami są zamieszczane w zakładce Koła Seniorów, która jest częścią strony internetowej Kujawsko – Pomorskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej pod adresem <https://kpilw.pl>

Poniżej wymienione relacje z imprez i spotkań zostaną zamieszczone w kolejnym 18-tym numerze Biuletynu, który ukaże się w kwietniu 2025 r.

1. Konferencja Historyczna: „Ocalić od zapomnienia: z dziejów wyższej uczelni weterynaryjnej we Lwowie”, która odbyła się dnia 19 stycznia 2024 r. w UMK w Toruniu.
2. „Charkowsko – wileńsko – lwowskie reminiscencje weterynaryjne”. Konferencja odbyła się w Sali WIW w Bydgoszczy dnia 23 lutego 2024 roku z udziałem członków Rodzin absolwentów Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie.
3. Dzień Kobiet zorganizowany w dniu 8 marca 2024 r. w siedzibie KPLIW w Bydgoszczy.
4. Sesja historyczna w Śliwicach pow. Tuchola dnia 11 maja 2024 r. „Reminiscencje weterynaryjne ze Śliwic i powiatu tucholskiego z lat 1945-1991” połączona z poświęceniem odrestaurowanego miejsca pochówku lek. wet. Stefana Brossa na śliwickim cmentarzu parafialnym.
5. ”Czerwcówka” w Osadzie Leśnej Dybowo Nadleśnictwa Cierpiszewo w dniu 22 czerwca 2024 r.
6. Towarzyskie spotkania członków Koła Seniorów.

W Biuletynie natomiast zamieszczamy relacje:

1. Z wizyty przedstawicieli Koła u najstarszego w naszym województwie seniora lek. wet. Feliksa Smyka w Skępem pow. Lipno, który 9 maja 2024 r. obchodził Jubileusz 100 lecia urodzin.

2. Z wycieczek do Szwajcarii i Niemiec.

3. Z Jubileuszu 15 lecia naszego Koła.

4. Z mszy św. za zmarłych lekarzy weterynarii w podtoruńskim Kaszczorku.

Ponadto możecie Państwo zapoznać się z postacią patrona polskich lekarzy weterynarii św. Rocha z Montpellier w materiale opracowanym przez dr Jacka Judka.

W części Biuletynu poświęconej historii zawodu w rubryce „Warto o Nich pamiętać” przybliżymy osobę lek. wet. mgr. Eugeniusza Paluszkiewicza z Brodnicy. Opracowanie oparto na Jego własnoręcznym życiorysie, oraz

wspomnieniach lekarzy weterynarii Andrzeja Choszczewskiego, śp. Michała Dąbrowskiego, który przesłał zdjęcia i ustnego przekazu Konrada Korytko. Zamieszczamy także wspomnienia lek. wet. Andrzeja Reimanna związane z kuciem koni na Pomorzu w XX wieku, oraz przypadki chorobowe koni pochodzących z cygańskich taborów. Do tego ostatniego tematu dołożyłem swoje wspomnienie z czasów gdy leczyłem „cygańskiego” konia.

Jak w każdym numerze Biuletynu wspominamy zmarłych lekarzy weterynarii. Niestety z każdym rokiem przybywa Tych, którzy odchodzą i należy im się nasza pamięć. W przyszłym roku tradycyjnie od czterech lat msza św. za zmarłych lekarzy weterynarii zostaje przeniesiona z kościoła w Kaszczorku do pod bydgoskiego Niemcza do Parafii NMP Wspomożycielki Wiernych. Główny powód zmiany to przejście na emeryturę proboszcza z Kaszczorka ks. kanonika Grzegorza Leśniewskiego.

W Biuletynie podajemy Państwu także plany Koła na przyszły rok, informujemy o zmianach osobowych w Kole, jego kondycji finansowej.

Jubileusz 15 lecia był okazją do podsumowania naszej działalności. Uroczystość miała szczególną oprawę, zgromadziła zaproszonych gości i liczne seniorskie grono. Akcentem Jubileuszu było wydanie pamiątkowego albumu faktograficzno – fotograficznego, w którym przedstawiono chronologię 15 letniej działalności zawierającej krótkie opisy wydarzeń poparte zdjęciami.

Otrzymali je wszyscy członkowie Koła obecni na Jubileuszu.

Gdyby ktoś z członków Koła, którzy nie byli obecni w Toruniu 5 października br. chciał otrzymać taki pamiątkowy album może to zgłosić do biura Izby.

Na spotkaniach opłatkowych w Bydgoszczy i Aleksandrowie Kujawskim uczestnicy – członkowie Koła otrzymają ten Biuletyn, oraz tradycyjnie jak co roku Kalendarz Koła Seniorów.

Jak zapowiada się w naszych planach rok 2025?

8-go marca w siedzibie Izby w Bydgoszczy po raz kolejny będziemy świętowali Seniorski „Dzień Kobiet”.

27-go kwietnia w Rest. Telimena w Bydgoszczy odbędzie się Zebranie Sprawozdawczo – Wyborcze Koła Seniorów. Wybierzemy nowy Zarząd i Przewodniczącego Koła. Nakreślimy dalszą drogę naszej seniorskiej organizacji.

W dniach 24-31 maja organizujemy dla 36 osób (pierwszeństwo mają członkowie Koła) wycieczkę na Mazury z wypadem do Wilna. Bazą noclegową będzie Ośrodek „Róża Wiatrów” w Węgorzewie. Program i wstępny koszt wycieczki zamieszczony jest na naszej stronie internetowej.

W sobotę dnia 14 czerwca proponujemy spotkanie rekreacyjne w obiekcie edukacyjnym Leśnictwa Nadkanale należącego do Nadleśnictwa w Bydgoszczy.

W sierpniu dajemy Państwu do wyboru dwie możliwości.

W piątek dnia 15 sierpnia planujemy wyjazd do Nieszawy na Koncert „Na wodzie” z Bydgoszczy przez Toruń. Po koncercie podobnie jak w 2023 r. spotkanie obiadowe.

W dniach 15 i 16 sierpnia w Mikstacie pow. Ostrzeszów odbywa się odpust Św. Rocha organizowany przez Wielkopolską Izbę Lekarsko – Weterynaryjną. Gdyby na 2 dniowy odpłatny wyjazd na ten ciekawy i unikalny odpust (z noclegiem 15/16.08.) byli chętni to podejmiemy się organizacji wyjazdu, zakwaterowania i wyżywienia. W zależności od ilości chętnych zdecydujemy o wyborze miejsca i szczegółowej organizacji. Szczegóły można uzyskać w rozmowie telefonicznej (J. Judek, R. Tyborski).

Program i koszty, a może i decyzję podamy w Biuletynie nr 17 (1)/2024.

W sobotę 8 listopada 2025 o godz. 11.00 w kościele p.w. Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych w Niemczu pow. Bydgoszcz zostanie odprawiona msza św. w intencji zmarłych lekarzy weterynarii naszego województwa. Po mszy spotkanie w przykościelnej kawiarence „Jeruzalem”.

W grudniu 2025 r. spotkamy się na tradycyjnych przedświątecznych „opłatkach”. Wstępnie zaplanowano takie spotkania w dniach 18 grudnia (czwartek) w Bydgoszczy i dnia 19 grudnia (piątek) w Brodnicy. Jesteśmy także otwarci na spotkania w innych miejscach województwa pod warunkiem pomocy w organizacji przez zgłaszających.

Na koniec wstępu jak zwykle troska o dobry odbiór Koła przez jego członków, frekwencję na organizowanych imprezach, zabezpieczenie finansowe, pozyskiwanie do Koła młodszej generacji lekarzy weterynarii płci obojga i innych problemów, które mają znaczenie dla naszej działalności.

Może to ciągle wracanie do wymienionych spraw i ta troska mogą się Państwu wydawać nudne, ale proszę mi wierzyć, że są one warunkiem trwania Koła. Zdaję sobie sprawę, że nic nie trwa wiecznie, Łacińska sentencja „Quod felix faustum, fortunatumque sit” mówi: „To co się szczęśliwie zaczęło, niech temu sprzyja fortuna i los”. Może więc i w naszym przypadku ta sentencja się sprawdzi. Niech to Koło dalej działa. Intencją Koła jest jednoczenie PT Koleżanek i Kolegów seniorów, a także to, aby dołączali do nas na zasadzie zmiany pokoleń „młodszy” seniorzy lekarze weterynarii oraz sympatycy, członkowie rodzin, czy inne osoby utożsamiające się z naszą działalnością.

Mimo częstych przypomnień, nie wszyscy orientują się, kto może należeć do Koła. Ma to w zasadzie znaczenie dla osób, które miałyby zamiar członkostwa. Mówi o tym regulamin, ale nie wszyscy wiedzą, gdzie jest on zamieszczony i jak z niego korzystać. Pomocą może być umiejętność dotarcia do naszej strony internetowej i korzystanie z niej. Aby ułatwić korzystanie ze strony internetowej w kalendarzu na 2025 r. zamieściliśmy instrukcję

ze sposobem dotarcia do zamieszczonych tam informacji. Te same informacje zamieszczamy także w Biuletynie. Są one przejrzyste, nieskomplikowane i doprowadzą do naszej zakładki na stronie internetowej KPILW. Proszę dla własnej wygody z nich korzystać.

Szanowni Państwo! Nie byłoby Koła Seniorów, gdyby nie Wy, jego Członkowie. Nie byłoby także Biuletynów, imprez, spotkań, wycieczek.

Wszystkim, którzy w czasie piętnastu lat trwania Koła są w nim, lub w nim byli, chcę podziękować za uczestnictwo w życiu koła. Myślę, że nie ma chyba ani jednej osoby należącej do Koła, która nie uczestniczyłaby w ciągu tych 15 lat choćby w jednym spotkaniu.

Dlatego dziękuję wszystkim, a także tym, którzy czytają Biuletyn, chociaż nie uczestniczą w spotkaniach z różnych powodów.

Gdyby ktoś chciał jeszcze sobie przypomnieć moje przemyślenia o seniorskim stanie, proszę wrócić do Przedślowia w poprzednim 16 (2)/2023 Biuletynie.

Wszystkiego najlepszego wszystkim!



**Jubileusz setnych urodzin lekarza weterynarii
Feliksa Smyka**

Dnia 9 maja 2024 r. setną rocznicę urodzin obchodził, zamieszkały w Skępem, nestor naszego zawodu i Honorowy Członek Koła Seniorów przy Kujawsko-Pomorskiej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej lek. wet. Feliks Smyk. Z tej też okazji gratulacje oraz serdeczne życzenia dalszych szczęśliwych lat w zdrowiu Jubilatowi złożyli: Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Lekarz Weterynarii Wojciech Młynarek oraz koledzy z Koła Seniorów: Ryszard Tyborski, Jacek Judek i Waldemar Galiński.

Jubilat urodził się 9 maja 1924 we Władysławowie pow. Krasnystaw woj. lubelskie.

W okresie okupacji, ratując się przed przymusowymi robotami w Niemczech zmienił w metryce swój rok urodzenia z 1924 na 1925 stając się o rok młodszym. W czasie wojny działał w partyzantce i szeregach Armii Krajowej. Jest weteranem – oficerem Armii Krajowej w stopniu kapitana.

Po wojnie ukończył w 1951 r. studia na Wydziale Weterynaryjnym UMCS w Lublinie.

W 1952 r. podjął z nakazu pracę w Skępem, gdzie zorganizował lecznicę weterynaryjną. Jako kierownik tej lecznicy pracował do 1980 r. Przeszedł do pracy w Oddziale Rejonowym w Lipnie na stanowisko Weterynaryjnego Inspektora Sanitarnego dla powiatów Lipno i Rypin. W roku 1987 został kierownikiem Oddziału Terenowego w Lipnie. Od roku 1989 przeszedł na emeryturę.

Poniżej zamieszczamy przedruk artykułu o Jubilacie zamieszczony w Tygodniku Lipnowskim autorstwa Eweliny Fuminkowskiej. Artykuł udostępnił Pan Lesław Smyk syn Jubilata.

„Feliks Smyk od 1952 roku mieszka w Skępem. To gminny lekarz weterynarii, społecznik, radny i zasłużony dla miasta i gminy Skępe. Zawsze żył skromnie i nadal nie chce opowiadać o swoich zasługach, a jest ich wiele.

Feliks Smyk urodził się na Lubelszczyźnie, w rodzinie dużego gospodarza. Ratując się przed przymusowymi robotami w Niemczech, nie ukrywa, że zmienił rok urodzenia na późniejszy. Na metryce widnieje 1925. Mimo wieku czuje się dobrze, a rodzina – córka i syn – dbają o tatę doskonale.

- Je dużo słodczy, lubi tłuste jedzenie. Wraca myślami do gospodarstwa, zresztą ta praca na roli wrosła w niego. Ma wiele typowych przyzwyczajzeń, jak na przykład obiad o godz. 12. Czasem jest to męczące, choćby z tego powodu, że śniadanie muszą zjeść o godzinie 6 – opowiada syn pan Lesław Smyk.

Rodzice pana Feliksa dbali o Jego wykształcenie. Kierunek studiów nie był przypadkiem. - Pochodzę z gospodarstwa, gdzie szczególną troską i szacunkiem otaczano zwierzęta. Studiowałem weterynarię w Lublinie (na UMCS) – tłumaczy pan Feliks.

W czasie wojny działał w partyzantce i szeregach Armii Krajowej. (Jest oficerem

weteranem AK, obecnie w stopniu kapitana). Ojciec pana Feliksa, jako właściciel dużego gospodarstwa, zaopatrywał wojska Armii Krajowej w żywność. Pan Feliks po wojnie poznał swoją żonę, a w 1948 urodziło im się pierwsze dziecko, wspomniany syn Lesław.

W 1952 rok dostałem nakaz pracy w Skępem. Miałem do wyboru jeszcze jedną miejscowość, ale wybrałem Ziemię Dobrzyńską. Żonie bardzo się tu podobało, lasy, jeziora, piękna roślinność – opowiada pan Feliks.

Nigdy tego nie żałowałem, Skępe to już moje miasto. Pierwsza lecznica znajdowała się przy ul. 1 Maja 58, obok obecnego domu pana Feliksa. Na początku mojej pracy, teren działania był znacznie większy niż teraz. Praca wyglądała inaczej. Nieraz w środku nocy było pukanie do okna i prośba rolnika, by jechać do cielącej się krowy. Wóz zaprzęgnięty w konia, czasem dwa, jechał do rolnika. Drogi były inne i odległości wydawały się znacznie większe – mówi. - Praca dawniej wyglądała inaczej, z pewnością zwierząt było więcej. Pan Feliks był blisko spraw mieszkańców, wiedział, czego potrzebują, jakie mają problemy. Nieraz radził, a rolnicy chętnie słuchali lekarza weterynarii.

Jego poglądy często nie były po myśli ówczesnie panującym i wiele razy sprzeciwiał się władzy ludowej. Był inicjatorem zmiany nazwy Placu Bieruta na Rynek, tak jak było dawniej. Przez konflikt z PRL nie został powiatowym lekarzem weterynarii, ale nie żałował. Pokochał Skępe. Czuję się Skępiakiem, mieszkam tu już tyle lat. W czasach PRL pełniłem funkcję radnego i na głos mówiłem o potrzebach mieszkańców, sprzeciwiałem się głupim pomysłom. Przed emeryturą pełniłem funkcję inspektora do spraw rzeźni i wyrobów mięsnych – dodaje.

Gdy przyjechałem do Skępego, miałem cztery latka, tu urodziła się już moja siostra. W lecznicy był telefon i gdy moja mama urodziła siostrę, zadzwonili z ośrodka do ojca. Tata wpław przepłynął się przez jezioro, by dostać się do dawnego ośrodka zdrowia. Dobrze, że to był sierpień – wspomina pan Lesław. - Tata zawsze był oddany swojej pracy. Nigdy nie odmówił swojej pomocy, wiedział, że zwierzę nie poczeka, najpierw zawsze była praca”.

Pamiętką z Jubileuszowej wizyty pozostaną zdjęcia.



*Życzenia Jubilatowi składają:
W imieniu Koła Seniorów
Lekarzy Weterynarii
Ryszard Tyborski, Jacek Judek
i Waldemar Galiński
(wyk. zdjęcie).
W imieniu władz wojewódzkich
Kujawsko-Pomorski Wojewódzki
Lekarz Weterynarii Wojciech
Młynarek.*



Relaks przed domem w Skępem.



Jubilat z okolicznościowym upominkiem od zawodowej korporacji KPILW (witraż Św. Rochem i grawerton z życzeniami).



Dostojnemu Jubilatowi Doktorowi Feliksowi Smykowi Nestorowi kujawsko - pomorskiej oraz lipnowskiej służby weterynaryjnej wyrazy szacunku oraz uznania dla wieloletniej pracy lekarsko – weterynaryjnej ratującej zdrowie i życie zwierząt,

działalności w administracji weterynaryjnej i dokonań na rzecz ochrony zdrowia publicznego z życzeniami wszystkiego najlepszego, a także opieki Patrona lekarzy weterynarii św. Rocha z Montpelier

Kujawsko – Pomorski
Wojewódzki Lekarz Weterynarii

lek. wet. Wojciech Młynarek

Prezes Rady Okręgowej
Kujawsko – Pomorskiej Izby
Lekarsko – Weterynaryjnej

lek. wet. Andrzej Klimowski

Przewodniczący Koła Seniorów
Lekarzy Weterynarii

Ryszard Tyborski

Skępem, dnia 9 maja 2024 r. w 100 lecie urodzin



Jubilat z Córką



Syn Lechosław odczytuje życzenia



Rozmowa z Jubilatem.

PLURIMOS ANNOS – DOSTOJNY DROGI JUBILACIE !

Tekst: Ryszard Tyborski, zdjęcia: Ryszard Tyborski, Lechoslaw Smyk.

Szwajcaria kojarzy się przede wszystkim z neutralnością polityczną, najlepszymi zegarkami świata, najbardziej funkcjonalnymi scyzorykami i oczywiście z bankami. Ten niewielki kraj zapewnia też wysokie ceny, punktualność, niezapomniane widoki i wiele innych wrażeń. Dlatego tam w maju pojechaliśmy.

*Uczestnicy
Najpierw trasa, potem galeria zdjęć i wspaniały reportaż
Danusi Wielgoszowej.*









Wybrane zdjęcia z komórki R.T.

WSPOMNIENIE Z WYCIECZKI DO SZWAJCARII... Maj 2024 r.

Jest mgliste, chłodne listopadowe popołudnie... szaro, dżdżysto, ponuro... chwytam za telefon by „wejść” do bogatej jak to u mnie galerii fotografii i cofnąć się myślami do ulubionej pory roku – wiosny, ba do samego majowego „epicentrum zieloności”, by szukać we wspomnieniach otuchy dla minorowego nastroju... Ślepym trafem „jestem” w kolekcji zdjęć dokumentujących tegoroczną podróż do Szwajcarii zorganizowaną przez Prezesa Koła Seniorów Lekarzy Weterynarii województwa kujawsko-pomorskiego w Bydgoszczy – dra Ryszarda Tyborskiego – „Ryszarda Niezłomnego” w... scalaniu środowiska lekarzy seniorów, także z ich młodszymi czynnymi zawodowo koleżankami i kolegami po fachu! Tym razem celem tego ugruntowania jest przeżycie wspólnej podróży... nie byle gdzie... do Szwajcarii...

Zaczynam wspominać ...

Majowa przygoda rozpoczęła się bladym świtem 19 maja b.r. na parkingu gdzieś na tyłach Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii w Bydgoszczy radosnymi powitaniem dobrze znanych sobie osób! Usadowieni wygodnie w autokarze ruszyliśmy, by wkrótce... odespać noc zarwaną podróżną ekscytacją... Minęliśmy w ciszy poranka kolejne przestrzenie polskiego krajobrazu... obudzeni - poznajemy naszego przewodnika zabranego gdzieś po drodze w okolicach Poznania i dalej kierujemy się ku przejściu granicznemu z Niemcami, gdzie przejeżdżamy kolejne landy – Saksonię, Turynię, Bayern, Badenię – Wirtembergię z jej stolicą Stuttgartem. Tutaj pierwszy nocleg, ale przed wieczorem jeszcze wjazd na Wieżę Telewizyjną, by z jej wysokości mimo mżystej pogody podziwiać założenia miejskie otulone rozległymi lasami. Kolejny dzień wita nas miłą, słoneczną aurą, co sprzyja podziwianiu północnej Szwajcarii - kantonu Szafuza leżącego wzdłuż bystrzycy Renu, malowniczego dzięki największym w Europie wodospadom (Rheinfall), będącymi prawdziwą atrakcją turystyczną regionu. Czas wolny pozwala niektórym z nas skorzystać z krótkich rejsów wzdłuż spiętrzonych kaskad rzeki z urokliwymi widokami dookoła.

Pora jednak by poznać kolejną atrakcję niemieckojęzycznego kantonu Szwajcarii - znane z historii monastycznej (od eremu do Opactwa) – miasto i kanton St.Gallen. Irlandzki mnich święty Gallen miał nosa do wyboru miejsca! Pustelnia na przestrzeni IX/XI wieku stała się najważniejszym europejskim ośrodkiem monastycznej kultury i sztuki, w kolejnych wiekach przebudowanym w duchu niemieckiego baroku. Katedra Świętego Galla i Otmara, którą mogliśmy podziwiać zrobiła wrażenie, a przyległe dziedzińce i biblioteka

stanowiąca jeden z najstarszych i najcenniejszych zbiorów rękopisów i inkunabułów mogłyby przyprawić o zawrót głowy... tych jednak nie zobaczyliśmy... Samo miasto robi wrażenie założeniami architektonicznymi, także późnośredniowiecznych kamieniczek bogato zdobionych w liczne wykusze służące nie tylko doświetleniu pomieszczeń ale po sprawdzeniu kto kołacze do misternych drzwi, odgonieniu ewentualnego intruza, także znanymi w epoce mało eleganckimi sposobami...

Lekki przesyć wspaniałościami architektury dawnej i całkiem współczesnej w kolorze karminu, został ochłodzony możliwością zapatrzenia się w dal Jeziora Bodeńskiego – trzeciego pod względem wielkości w Europie Środkowej. Chur – nie, to nie pomyłka ortograficzna... taką nazwę nosi kolejne miasto na drodze naszej wędrówki, tym razem w kantonie Gryzonja w Alpach Retyckich, w dolinie rzeki Plessur, w pobliżu jej ujścia do Renu. Z Chur droga zawiodła nas do Tirano, włoskiej granicznej miejscowości skąd powrót „panoramicznym” Czerwonym Pociągiem Berneńskim przez St. Moritz do...Chur! Czterogodzinna dawka zapierających dech widoków na Alpy Glarneńskie ! Wcześniej w oczekiwaniu na przyjazd pociągu przybyłego z dokładnością szwajcarskiego zegarka mogliśmy raczyć się oryginalną włoską pizzą i młodym winem... Dobrze nam zrobiło podziwianie podczas podróży często ośnieżonych szczytów alpejskich upstrzonych w niższych partiach bogatą roślinnością w dolinach, kotlinach, „raczonych” kaskadami bystrej wody! Ale co dobre się kończy... Kolejny dzień i cel był przed nami – Lucerna i Berno! Lucerna leżąca nad Jeziorem Czterech Kantonów, w cieniu góry Pitalus, którą mieliśmy pokonać kolejką linową by podziwiać kolejne, ośnieżone nawet w maju - szczyty, wijącą się rzekę, oraz niepowtarzalne piękno leżącego w dole miasta. Lucerna zachwycała zabytkami skupionymi nad brzegiem rzeki Reuss, nadającej jej rytm nie tylko w wiekach średnich ale i dziś oraz przerzuconymi drewnianymi mostami spajającymi jej dwa brzegi. Zachwycił pochodzący z XIV wieku Most Kapliczny z kamienną wieżą i malowanym sufitem ozdobionym scenami rodzajowymi dokumentującymi historię Szwajcarii i samego miasta, umajony kwiatami. Nie był jedynym, który podziwialiśmy - kolejny zbudowany pół wieku później równie bogato zdobiony malarskimi scenami Tańca Śmierci, minęliśmy szybciej... zmierzając do największego barokowego kościoła pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego zdobnego w sztukaterie. Spacer podczas prawie dwudniowego pobytu w Lucernie zaprowadził uczestników wycieczki do pomnika szwajcarskich gwardzistów autorstwa Thorvaldsena, przedstawiającego konającego lwa, będącego symbolem tych, którzy zginęli w obronie króla Francji Ludwika XVI, podczas ataku na siedzibę króla w 1792 r. Nad umierającym zwierzęciem umieszczono znamienne słowa „Wierność i Męstwo Helwetów”!

Czas jednak nagił - czekało nas kolejne przyjemne cofnięcie się w czasie do jeszcze jednego miasta z historyczną duszą... tym razem Berna, czwartego co do wielkości, będącego faktyczną stolicą z siedzibą rządu. Tu za radą przewodniczki skupiliśmy się na podziwianiu Wieży Zegarowej, wysłuchaniu kurantów, dzwonek i zapatrzeniu się w ruchome drewniane, malowane postacie dawnych mieszczan... W Bernie zwiedziliśmy także kamienicę Alberta Einsteina, w której słynny uczyony w 1905 roku stworzył teorię względności. Wąska, mało okazała kamieniczka o stromych schodach i typowym mieszczkańskim, dawnym wystroju wnętrza mogła wywołać zdumienie... geniusz naukowca widocznie potrzebował ciasnej przestrzeni nierozpraszkującej myśli... Średniowieczne Stare Miasto Berna, wpisane na Światową Listę Dziedzictwa Kultury słynie także z najstarszego wybiegu dla niedźwiedzi, które dane było nam zobaczyć nad brzegami rzeki Aare. One nie były nami na szczęście zainteresowane...

Na trasie wycieczki nie zabrakło także pełnego atrakcji etnograficznych skansenu Ballenberg stanowiącego ślad dawnego pasterskiego życia Helwetów. Siąpiący deszcz nie pozwolił nam poznać i doświadczyć wszystkich jego atrakcji. Po gorącej herbacie skosztowanej w tradycyjnej gospodzie, zaopatrzeni w zakupione, robione tradycyjną metodą sery wróciliśmy do autokaru żegnani ciekawymi spojrzeniami wypasających się alpejskich krów, pobrękujących ogromnymi przyczepionymi do karków dzwonekami...

Osobnym, równie miłym nam akcentem był wjazd na Harden Kulm w regionie Berner Oberland, gdzie z wysokości 1322 metrów mogliśmy podziwiać szeroko rozłożone wzdłuż doliny i brzegów jeziora miasta Interlaken i Unterseen, a w dali Alpy Berneńskie.

W ciągu majowego tygodnia doświadczyliśmy wielu wrażeń i widoków, przemierzając alpejskie doliny z ich dziką nadal przyrodą, czasami groźnie w górnych partiach skutą lodem, czasami mroczną od unoszących się oparów wodnych ale także niezwykłą także dzięki pięknu flory – także w Dolinie Lautenbrunnen, gdzie podziwom dla mchów, porostów, traw, turzyc i kwitnących ziół nie było końca... Wszystko to razem zaspokoilo zapewne potrzeby chłonicia Natury podróżujących, a dzięki zaangażowaniu dra Ryszarda Tyborskiego i Biuru Podróży Horyzont bajeczna wyprawa w atmosferze odnowionych znajomości i zacieśnionych przyjaźni mogła dobiec szczęśliwego końca, a nawet stać się dobrym remedium listopadowe nastroje... I za to jako sympatyk tego miłego gremium lekarzy weterynarii, z którym miałam okazję podróżować – bardzo dziękuję!

*Danuta Wielgosz
Radziejów, 11 listopada 2024 r.*

Wycieczka do Niemiec 10-14 września 2024

Druga tegoroczna zagraniczna wycieczka członków Koła Seniorów, zorganizowana przy współpracy z Biurem Turystycznym „Horyzont”, wiodła do Saksonii i Brandenburgii. Przed jej rozpoczęciem byliśmy pełni obaw, bowiem w tygodniu ją poprzedzającym panowały ponad 30 stopniowe upały, a w tygodniu jej trwania miało się bardzo ochłodzić i przewidywano deszcze. Na szczęście upały faktycznie ustąpiły, a deszcz lekko i krótko pokropił tylko jednego dnia.

W programie tej krótszej niż zazwyczaj imprezy było zwiedzanie słynnej na cały świat wytwórni porcelany w Miśni, zabytków Drezna, twierdzy w Königstein, Bastei, wybranych atrakcji Berlina oraz Poczdamu z Cecylienhof i Sanssouci.



Z Bydgoszczy wyjechaliśmy o godzinie 6 rano, dzięki czemu w Miśni byliśmy już wczesnym popołudniem. Jedynym punktem zwiedzania tego dnia była słynna, na cały świat, uruchomiona w 1710 r. wytwórnia porcelany. Piękne, cudownej wręcz urody, wyroby tej manufaktury/fabryki mogliśmy podziwiać w muzeum. Wiele z nich można było też nabyć w miejscowym sklepie. Niestety ok. 99% z nich jest dla zwykłego turysty trudna do nabycia, gdyż ich cena (np. kubka) najczęściej zaczyna się od 100 euro, a cena wielu porcelanowych (i naprawdę pięknych) drobiazgów przekracza setki lub tysiące euro. Muzeum umożliwia również oglądanie „na żywo” (z czego oczywiście skorzystaliśmy) poszczególnych kroków w produkcji wyrobów porcelanowych, a audio przewodnik w języku polskim równoległe opisuje kolejne etapy tworzenia.

Resztę dnia poświęciliśmy na spacer po mieście podziwiając malowniczą zabudowę starego miasta i przepływającą w dolinie Łabę oraz

relaksując w ogródkach piwnych zlokalizowanych na zabytkowym rynku. W tym też dniu dotarliśmy do Drezna.

Pierwsza część drugiego dnia przeznaczona była na zwiedzanie niektórych, na szczęście odbudowanych już zabytków tego miasta. Było ono bowiem niemal totalnie zniszczone w lutym 1945 r. bombowymi nalotami dywanowymi aliantów. Dzisiaj odzyskało już niemal całkowicie swój historyczny kształt. Zrekonstruowane z wielkim pietyzmem, szczególnie po zjednoczeniu Niemiec w 1990 r. cieszy urodą m.in. gmachu opery, zamku, katedry p.w. Św. Trójcy, muzeum w którym zgromadzono dzieła największych malarzy, zespołu pałacowego Zwinger, ratusza, kościoła w p.w. Marii Panny, Mostu Fryderyka Augusta czy największego na świecie, bo mającego 111 m długości i 10 m. wysokości malowidła ściennego na 25 000 płytkach ceramicznych pt. Orszak Księżęcy, przedstawiającego 94 postaci. Wszystkie te obiekty mogliśmy zwiedzić oprowadzani przez polską przewodniczkę. Wcześniej jednak zwiedziliśmy zlokalizowaną w jednym ze skrzydeł Zwingeru - Galerię Drezdeńską, a w niej, jedną z największych kolekcji malarstwa europejskiego na świecie zwaną Galerią Obrazów Starych Mistrzów.



Będąc w Dreźnie byliśmy świadkami jednego z ważnych epizodów w najnowszej historii tego miasta. Otóż kilka godzin wcześniej, wczesnym rankiem runęła do Łaby część mostu Caroli, jednego z najważniejszych mostów w Dreźnie. Na szczęście nikt nie został ranny. Władze miasta oceniły, że poważnie zagrożone zawaleniem są także inne części konstrukcji.

Drugą część dnia poświęciliśmy na wizytę w Deutsches Hygiene-Museum - Niemieckie Muzeum Higieny, gdzie w dziale ekspozycji czasowych ukazywane są aktualne lub historyczne zagadnienia z zakresu nauki i społeczeństwa, sztuki i kultury, natomiast w centrum popularnonaukowej ekspozycji stałej tzw. „przygoda z człowiekiem” znajdują się obszary tematyczne dotyczące ciała i zdrowia, który można poznawać za pomocą

różnych eksponatów, instalacji medialnych a także wielu interaktywnych elementów wystawy.

Dzień trzeci to przejazd do Berlina podczas którego, jako pierwszą, zwiedziliśmy położoną na płaskowyżu wznoszącym się ok. 247 m nad poziomem Łaby, górską XIII – wieczną, nigdy nie zdobytą, twierdzę Königstein. Na jej terenie odnaleźć można także i kilka poloników m.in dzięki temu, że za czasów panowania Augusta II, elektora saskiego i króla polskiego, bramę wjazdową do twierdzy ozdobiono kartuszem z herbem I Rzeczypospolitej. Wyjątkowym elementem wyposażenia twierdzy była też wielka i bogato zdobiona beczka do wina o pojemności 239 hektolitrow, wykonana na zlecenie Augusta II Mocnego. Beczka była ozdobiona herbem Rzeczypospolitej. Oryginał beczki wywieziono w 1819 roku, a obecna jest jego kopia. Są tu też i ponure wątki z historii Polski, gdyż w twierdzy tej więzieni byli synowie Jana Sobieskiego, Jakub i Konstanty oraz kanclerz Jan Stanisław Jabłonowski.

Kolejnym etapem dnia była, znajdująca się w Górach Połabskich, na terenie Parku Narodowego Saskiej Szwajcarii, Bastei (czyli „Baszta”). Jest to zespół formacji skalnych, z imponującymi pionowymi ścianami, które sięgają ponad 200 metrów wysokości. Na szczycie Bastei znajdują skalny, szczególnie malowniczo prezentujący się Most Bastei i ruiny średniowiecznego zamku Neurathen, który był niegdyś potężną twierdzą obronną.



Trzecim punktem na trasie do Berlina był średniowieczny Zamek Stolpen, o którym dowiedzieliśmy się, od naszej drezdeńskiej przewodniczki, że była w nim więziona przez ponad 40 lat i tam zmarła była kochanka polskiego króla z dynastii z saskiej dynastii Wettynów, Augusta II Mocnego, Anna Konstancja Coselk, któremu urodziła syna i dwie córki.

Czwarty dzień przeznaczony był na zwiedzanie Berlina. Rozpoczęliśmy je od leżącego przy ulicy Bernauer Straße, Miejsca Pamięci Muru Berlińskiego

(Gedenkstätte Berliner Mauer), wzdłuż której przebiegał w latach 1961-1989 Mur Berliński. Miejsce Pamięci obejmuje ostatni odcinek byłego pasa granicznego o długości 1,4 km, który zachowano w stanie oryginalnym wraz ze wszystkimi elementami składowymi, dzięki czemu widoczna jest konstrukcja zabezpieczeń granicznych Muru z końcem lat 1980. U stóp platformy widokowej Muzeum rozciąga się tzw. Pas Śmierci i strażnica. Na lewo od niej, także w pasie przebiegu muru, znajduje się wybudowana w 1999 r., w miejscu zburzonego przez władze komunistyczne kościoła – Kaplica Pojednania i w jej bezpośrednim sąsiedztwie - rzeźba pojednania przedstawiająca klęczące i obejmujące się postacie kobiety i mężczyzny.

Trudno jest zwiedzić tak ogromne miasto w ciągu jednego dnia, dlatego zdecydowaliśmy się na przejazd autobusem wycieczkowym, w którym zaopatrzeni w indywidualne audio przewodniki odbyliśmy ponad dwugodzinny „tour de Berlin”, uznając iż wycieczka ta ma jedynie ukazać miejsca, które należy w przyszłości zwiedzić. Czas wolny spędziliśmy spacerując po Alexanderplatz ze stojącą tam słynną DDR-owską wieżą telewizyjną i jego okolicach.

Dzień piąty, powrotu do Polski był także bogaty w wrażenia, gdyż w programie był poczdamski Pałac Cecilienhof, w którym przywódcy zwycięskiej czwórki aliantów: Anglii, Francji, Ameryki i Związku Radzieckiego odbyli trzecią i ostatnią konferencję pokojową, podczas której oddano Polskę pod wpływły stalinowskiej Rosji.





W bardziej przyjemny nastrój wprowadziło nas zwiedzanie zaprojektowanego przez Fryderyka II Wielkiego, kompleksu parkowo-pałacowego Sanssouci (sans souci - pol. bez zmartwień). Pałac był jedynie letnią rezydencją przewidzianą na prywatny użytek króla i jego gości od końca kwietnia do początku października. Wśród gości króla, którzy mieli tu mieszkać był m. in. Voltaire. Istnieje również przypuszczenie, iż to właśnie w pałacu Sanssouci biskup Ignacy Krasicki napisał słynną Monachomachię (Wojnę mnichów). W sąsiedztwie pałacu w krypcie na najwyższym tarasie znajduje się skromny (zgodny z wolą zmarłego). położony obok grobów jego psów grób Fryderyka Wielkiego.

Piękne tarasowe ogrody, fontanny, zacienione i słoneczne alejki, rzeźby parkowe, przypominały momentami elementy ogrodów wersalskich. Słoneczna (choć niestety wietrzna) pogoda podkreślała urodę tego miejsca.

Do Bydgoszczy powróciliśmy wczesnym wieczorem, skąd wielu z nas kontynuowało podróż do domów własnymi środkami transportu bowiem wielu z 38 uczestników imprezy musiało dotrzeć jeszcze m.in. do Brodnicy, Kętrzyna, Sępólna Krajeńskiego, Radziejowa czy Włocławka.

W podsumowaniu tej krótkiej imprezy wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że obecną wycieczkę winniśmy pojmować, jako pilotażową, wskazującą co należy zobaczyć, by przy innej okazji poświęcić poszczególnym tym miejscom znacznie więcej czasu – bo warto!

Jacek Judek

Nasze Koło ma już 15 lat!

W pierwszy tydzień października 2024 r. uroczymie święciliśmy jubileusz piętnastolecia istnienia Koła Seniorów Lekarzy Weterynarii przy Kujawsko-Pomorskiej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej. Na miejsce uroczystości wybrano znane członkom Koła z kilku wcześniejszych imprez - toruńskie Międzynarodowe Centrum Spotkań Młodzieży.

Ktoś może powiedzieć: 15 lat - co to za jubileusz, ale jak wynika z dokumentacji prowadzonej przez Przewodniczącego naszego Koła, dr Tyborskiego, w ciągu tych piętnastu lat jego szeregi opuściło na zawsze blisko pięćdziesięcioro członków. Nie dla wszystkich czas kalendarzowy płynie równie szybko, my Seniorzy o tym wiemy. Cieszy jednak to, że nasze grono nie kurczy się i jest nas obecnie blisko 140 osób.



Pierwszy dzień obchodów miał mniej formalny charakter. Spotkaliśmy się bowiem na toruńskiej starówce, a konkretnie w gotyckiej XV-wiecznej kamienicy przy ul. Szczytnej 15, w której mieści się „Jan Olbracht Browar Staromiejski”. Tam zgromadzeni przy stołach w obszernej sali poznaliśmy w detalach proces warzenia różnych gatunków piwa, oraz mogliśmy organoleptycznie konfrontować opisywane cechy poszczególnych typów warzonego tam w tradycyjny sposób trunku z ich wyglądem i smakiem. Na zakończenie prezentacji każdy mógł własnoręcznie napełnić sobie i zakapslować butelkę produkowanego w tym browarze piwa. Czas degustacji był też sposobnością do towarzyskich rozmów i wspomnień. Po zwiedzeniu „podziemi” browaru w których odbywa się proces warzenia, powróciliśmy do MCSM na uroczystą kolację, która przeciągnęła się do późnych godzin nocnych. W tej części uroczystości uczestniczyło ponad sześćdziesięciu członków i przyjaciół KS.



Główne obchody jubileuszu miały miejsce następnego dnia. Wzięło w nich udział blisko stu członków, przyjaciół i zaproszonych gości, z których każdy otrzymał kilkudziesięciostronicowy album fotograficzny obrazujący rok po roku najważniejsze wydarzenia z 15-letniego okresu działania KS oraz okolicznościowy kubek. Uroczystość zainaugurował wjazd olbrzymiego jubileuszowego (i pysznego) tortu, którym poczęstowano wszystkich uczestników.

Bardziej formalną część uroczystości krótkim wystąpieniem, otworzył Przewodniczący KS dr Ryszard Tyborski, a po nim głos zabrali oficjalni goście: Prezes Rady

K-PIL-W Andrzej Klimowski, Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Lekarz Weterynarii Wojciech Młynarek, Honorowy członek K-PIL-W dr Emilian Kudyba z Łomży oraz pierwszy prezes Rady Bydgoskiej i później Kujawsko-Pomorskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, dr Bartosz Winiecki. Jubileuszowe gratulacje i dowcipny prezent przekazały dr. Tyborskiemu nasze Panie: Bożena, Justyna i Donata z biura Izby ofiarując zredagowaną przez siebie



Gratulacje dla dr. Tyborskiego od członków Zarządu KS.
od lewej M. Brauer-Mazurek, J. Judek, K. Korytko, Z. Grzeczka, R. Tyborski



i oprawioną w ramki stronę tytułową z „Forbesa” z jego zdjęciem i „nagłówkami prasowymi” obrazującymi liczne inicjatywy i działania na rzecz Koła Seniorów. Natomiast wszystkim członkom Koła przekazały okolicznościową szklaną statuetkę ze stosowną inskrypcją. Swoją indywidualny prezent przekazała też nasza koleżanka, Hania Nadolna, ofiarując ceramiczną rzeźbę-obraz ze stosownym wpisem i z osadzonym na nim dużym również ceramicznym symbolem członków KS: naszą weterynaryjną „V-kę” na tle zielonego dębowego liścia. Gratulowano jubileuszu i niespotykanej w skali kraju aktywności która – jak zgodnie wszyscy podkreślali – jest zasługą organizatora Koła i jego przewodniczącego – dr. Ryszarda Tyborskiego.

W imieniu członków KS wystąpił piszący te słowa, dziękując Kol. Tyborskiemu za piętnaście lat tytanicznej pracy, podczas których zorganizował ok. 140 różnorodnych imprez

towarzyskich, naukowych sesji historycznych, doprowadził do wydania kilku zeszytów historycznych, kilkunastu Biuletynów KS, kalendarzy, okolicznościowych plasz i pojedynczych wydawnictw oraz zorganizował kilkanaście krajowych i zagranicznych wycieczek. Przekazał też ufundowaną przez członków Koła wykonaną z brązu statuetkę przedstawiającą wspartą na lewej ręce oplecioną przez węża Eskulapa - symbolu medycznej profesji - zadumaną twarz dr. Tyborskiego (być może obmyślającego scenariusze kolejnych imprez). Na kamiennej podstawie, na której osadzona była rzeźba umieszczono epigraf o treści:

RYSIU
ZAWSZE BĘDZIESZ Z NAMI A MY Z TOBĄ
Z PODZIĘKOWANIEM
RYSZARDOWI TYBORSKIEMU
CZŁONKOWIE
KOŁA SENIORÓW LEKARZY WETERYNARII
PRZY K-PIL-W
PAŹDZIERNIK 2024 ROKU

Na drugą część uroczystości złożyły się trzy koncerty.

Pierwsi wystąpili z programem pt. „Brunetki, blondynki” soliści: Wojciech Dyngosz – baryton (dr hab., prof. Akademii Muzycznej w Bydgoszczy), Michał Jopek – tenor, Dawid Roy – baryton, solista bydgoskiej Opera Nova oraz akompaniujący na pianinie Wojciech Broczkowski. Na koncert składały się arie z oper i operetek, a także niektóre klasyczne piosenki i utwory musicalowe. Prowadzący koncert Wojciech Dyngosz wprowadził luźną pogodną atmosferę zachęcając do wspólnego śpiewania niektórych utworów, a i sami artyści „konkurując” między sobą na głosy bawili siebie i słuchaczy koncertu.



Drugi koncert pt. tytułem „PRLove” zaprezentował dobrze znany członkom Koła zespół „Slavic Voices” grając i śpiewając szlagiery z repertuarów polskich i zagranicznych gwiazd piosenki lat 60, 70 i 80-tych, przeplatając je zmodyfikowanymi cytatami ówczesnego przywódcy PZPR Władysława Gomułki i „komunikatami” z prasy, radia i telewizji czasów słusznie minionych.



Jako trzeci wystąpił laureat wielu konkursów krajowych i zagranicznych - Gminno-Parafialny Chór św. Cecylii z Drzycimia pod dyrekcją lekarki wet., a zarazem absolwentki Wydziału Dyrygentury Chóralnej Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, Kol. Małgorzaty Kempczyk-Wiśniewskiej. Na początek chór ten zaprezentował kilka klasycznych starych kościelnych utworów muzycznych, by następnie poprzez godspell, swing „dotrzeć” do czasów i melodii bliższych naszym czasom. Ukoronowaniem koncertu była wspólnie odśpiewana pieśń – hymn naszego zawodu – „Weterynaria, weterynaria”.



Ten wyjątkowy dzień, pełen dobrych wrażeń i życzeń dalszej tak bogatej działalności Koła zakończył uroczysty wspólny obiad.

Po nim nastąpił moment pożegnań z nadzieją rychłego ponownego spotkania. A to nastąpi już wkrótce, w listopadzie, na mszy św. w podtoruńskim Kaszczorku, kiedy to w modlitewnej zadumie wspominać będziemy nasze Zmarłe Koleżanki i Kolegów.



Rozjechaliśmy się do domów i codziennych spraw mając nadzieję, że Kolega Ryszard Tyborski, znajdzie jeszcze dosyć sił i entuzjazmu, by wspierany przez nas poprowadzić **Nasze Koło Seniorów** przez kolejne lata gdyż: **Warto się spotykać, warto się poznać, warto zapamiętać!**

Jacek Judek

**Jednym z gości, którzy zaszczylili obchody naszego Jubileuszu był
Dr Emilian Kudyba z Łomży – Honorowy członek
Kujawsko – Pomorskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej.
Za Jego zgodą przytaczamy wygłoszone przez Niego przemówienie.**

„Mądrość serca”

**Jubileusz XV-lecia Koła Seniorów Lekarzy Weterynarii
Kujawsko-Pomorskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej**



Szanowny Panie Prezesie !
Panie Przewodniczący !
Dostojni Goście !
Panie, Panowie,
Drogie Koleżanki, Drodzy Koledzy...

Ze wzruszeniem i głęboką satysfakcją, a także radością przyjąłem Państwa zaproszenie do wzięcia udziału w dzisiejszej jakże pięknej uroczystości jubileuszu XV-lecia Koła Seniorów Lekarzy Weterynarii Kujawsko Pomorskiej

Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. To dla mnie nie tylko ogromny zaszczyt i honor dzielić z Państwem radość związaną z tym wydarzeniem, ale i chwila tętnąca samym dobrem, wspaniała okazja do złożenia świadectwa wobec zobowiązania wynikającego z faktu, że od 16 lat jestem honorowym członkiem Waszej Izby. Godność tę przyjąłem z rąk ówczesnego Prezesa – dr nauk wet. Bartosza Winieckiego. Miało to miejsce 3 lipca 2008 r. w urokliwym, klasycystycznym Pałacu w Lubostroniu. To już 16 lat, a przecież pamiętam tamten dzień jakby odbyło się to wspaniałe spotkanie zaledwie kilka dni temu.

Cóż mogę mili Państwo dziś powiedzieć? Przede wszystkim serdecznie gratuluję pięknego Jubileuszu i kieruję najszczerze i najbardziej przyjacielskie słowa uznania w Twoją stronę Drogi Ryszardzie oraz Twojego zespołu za tak piękną, godną pochwały i naśladowania aktywność. Z niegasnącym oddaniem i zaangażowaniem przez 15 lat nadawałeś ton życiu tego Koła i nadal z ogromnym talentem i poświęceniem to czynisz. Nieustannie jestem pod potężnym wrażeniem staranności prowadzonej przez Was strony internetowej, obfitości podawanych w niej informacji, wydawanego Biuletynu i organizacji tak wielu wydarzeń z obecnym włącznie. Jesteście znakomitym przykładem dla innych Izb w naszym kraju. Motto Waszego Szacownego Koła Seniorów, pośród którego dzięki Wam i ja jestem: WARTO SIĘ SPOTYKAĆ - WARTO SIĘ POZNAĆ – WARTO SIĘ ZAPAMIĘTAĆ doskonale oddaje istotę Waszych - naszych działań i celów.

SPOTKANIE. W tych czasach, kiedy technologia coraz bardziej nas oddziela od bezpośrednich relacji międzyludzkich, Wasze spotkania niosą szczególną wartość. Jako lekarze weterynarii, którzy oddali swoje życie służbie innym – zwierzętom, ich opiekunom, całej społeczności – wiemy, jak ważny jest kontakt bezpośredni, zrozumienie drugiej osoby. Te spotkania to chwile, kiedy możemy czerpać z mądrości innych, z doświadczeń, które na przestrzeni lat zebraliśmy. Tu u Państwa mam wiele Koleżanek i Kolegów a spotkanie z nimi poczytuję sobie za wartość dodaną do tego Jubileuszu. Za to doświadczenie z całego serca dziękuję.

POZNANIE. Każdy z nas, niezależnie od lat spędzonych w zawodzie, przynosi na te spotkania swoją unikatową historię, doświadczenia i perspektywy. Dobrze jest się poznawać, bo w poznawaniu drugiego człowieka odkrywamy nowe światy. Poznawanie siebie nawzajem to także poznawanie siły wspólnoty, która tworzy wartości trudne do przecenienia, coś znacznie większego niż suma jednostek. Wasza organizacja daje możliwość, byście dzielili się wiedzą, wspierali nawzajem, uczyli od siebie, tym samym wciąż uczyli innych.

PAMIĘĆ. Dobrze jest pamiętać, bo pamięć o drugim człowieku, o jego dokonaniach, jego słowach, tworzy naszą wspólną historię. To, co zapamiętamy z tych spotkań, to nie tylko anegdoty czy interesujące przypadki medyczne, ale przede wszystkim relacje, które udaje nam się budować przez lata. To właśnie

w tak rozumianej pamięci odnajdujemy sens naszej pracy, nasze zawodowe spełnienie i wspólnotę.

Tak, tak po trzykroć tak - WARTO SIĘ SPOTYKAĆ - WARTO SIĘ POZNAĆ – WARTO SIĘ ZAPAMIĘTAĆ

Kołu Seniora życzę, aby kolejne lata były nie mniej pełne dynamizmu, wspólnie spędzonych chwil, promiennych uśmiechów i zdrowia. Życzę Wam kochani kontynuacji tej pięknej historii, wzbogacania jej o kolejne rozdziały, wypełnione nowymi przygodami i doświadczeniami. Trwajcie i rozwijajcie się. Taką aktywność można tylko podziwiać i wspierać, wszak tworzą ją nieliczni a potrzebuje jej tak wielu. Gratulacje i z serca płynące życzenia przekazuję także w imieniu Prezesa Rady Północno-Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej. Nie zapominamy o nieocenionej roli kolejnych Prezesów Rady Kujawsko-Pomorskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, którzy wspierali i wspierają Wasze serdeczne Grono.

Jesteście tymi, którzy dobrze wiedzą „że w życiu nie chodzi o to, by przetrwać, ale, by żyć z pasją”, co powiedziała afroamerykańska poetka, pisarka i aktorka Maya Angelou i pozwólcie, że dodam jeszcze za Ludwigiem van Beethovenem: „fałszywa nuta nie jest żadnym problemem, jest nim granie bez pasji”. Nie bójmy się zatem błędów, wystarczy, że nie zapominamy o oddaniu i miłości. Czyż nie ma racji też Seneka, zachęcając „Pospiesz się i żyj ! Traktuj cały dzień jak całe życie”

Są takie wartości w życiu, których nie jesteśmy w stanie docenić, ba, nawet odkryć, będąc młodymi, to dar, który przychodzi z wiekiem, dar i tajemnica, piękna, bezcenna. Więc niech wybrzmia jeszcze na koniec słowa św. Jana Pawła II, cóż więcej mogę Wam przynieść. Myślę, że dla wielu z tu obecnych są jeszcze daleką, ale i piękną perspektywą: „Starość jawi się zatem jako czas pomyślny, w którym dopełnia się miara ludzkiego życia; [...] w którym wszystko współdziała ku temu, aby mógł on jak najlepiej pojąć sens życia i zdobyć «mądrość serca»”.

I tego horyzontu Wszystkim Nam z głębi przyjaźni życzę...

Toruń, sobota 5 października 2024 r.

Emilian Kudyba Łomża

Kolejna msza św. w intencji zmarłych lekarzy weterynarii województwa kujawsko – pomorskiego

W drugą sobotę listopada, zgodnie z tradycją ostatnich lat spotkaliśmy się w małym kościółku pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w podtoruńskim Kaszczorku na mszy św. odprawionej w intencji zmarłych lekarzy weterynarii



Tradycyjne wspólne zdjęcie uczestników liturgii

i członków rodzin. W minionym roku szeregi lekarzy weterynarii Pomorza i Kujaw opuściło 6 osób. Dwie z nich: Leszek Suwiński i Jerzy Kowalski były członkami naszego Koła Seniorów.

Jak co roku liturgię mszalną sprawował zaprzyjaźniony z Kołem ks. kanonik Grzegorz Leśniewski, jak się niestety okazało, już jako były proboszcz tej parafii. Dwa miesiące wcześniej, z powodu poważnego uszczerbku na zdrowiu, zwrócił się bowiem do swojego biskupa z prośbą o zwolnienie go z pełnienia tej funkcji i przeniesienia w stan spoczynku. Prośba ta została spełniona. Po mszy św., także zgodnie z tradycją, spotkaliśmy się na wspólnym obiedzie w pobliskiej restauracji „Na Toruńskiej Skarpie”. Naszym gościem był żegnany ks. Leśniewski. Listopadowe spotkanie było przedostatnim z zaplanowanych na ten rok. Kolejne, oplatkowe, odbędzie się w dwóch lokalizacjach: 12 grudnia o godz. 18.00 w Bydgoszczy w restauracji Telimena, gdzie członkowie naszego Koła spotkają się z członkami Rady oraz pozostałych organów K-PIL-W, oraz w dniu 13 grudnia o godz. 16.00 w Restauracji Willa Radwan w Aleksandrowie Kujawskim. Już teraz wszystkich P.T. Członków naszego Koła Seniorów w imieniu Prezesa K-PIL-W i Przewodniczącego KS serdecznie zapraszam.

Jacek Judek

W 15 numerze Biuletynu Koła Seniorów zamieściliśmy artykuł prof. dr. hab. Jarosława Całki „Wegetarianizm może odpowiadać za mniejszą sprawność intelektualną i rozwój depresji”.

Kolejny artykuł prof. J. Całki, który był opublikowany w numerze 12/2023 miesięcznika Top Agrar Polska po uzyskaniu zgody zamieszczamy w naszym Biuletynie. Zapewne znajdzie zainteresowanie wśród czytelników. Uzyskaną na druk zgodę przytaczamy poniżej:

Szanowny Panie Redaktorze,

W imieniu redaktora naczelnego top agrar Polska p. Karola Bujoczka, przesyłam w załączeniu plik PDF z artykułem „Człowiek potrzebuje mięsa”, autorstwa lekarza weterynarii prof. dr hab. Jarosława Całki, który został opublikowany w top agrar Polska nr 12/2023.

p. Bujoczek wyraża zgodę na bezpłatne przedrukowanie w/w tekstu i zamieszczenie w Biuletynie Koła Seniorów.

Przy publikacji proszę o zamieszczenie opisu „Opublikowano w top agrar Polska 12/2023”.

Pozdrawiam. Katarzyna Jarzqb Sekretariat redaktora naczelnego top agrar Polska.

Człowiek potrzebuje mięsa

Wydaje się, że dla większości społeczeństwa jest to oczywiste, jednak w ostatnich latach coraz więcej jest przeciwników produkcji zwierzęcej i spożycia mięsa. Prof. Jarosław Całka wylicza argumenty, pokazujące, jak niebezpieczna jest rezygnacja z mięsa w diecie.

NASZ AUTOR

prof. dr hab. Jarosław Całka

Badania antropologiczne dowiodły, że jedną z podstaw sukcesu ewolucyjnego człowieka było jego szczególne umiejscowienie w łańcuchu pokarmowym. Wszystkożerność (omnitarianizm) pozwalała na korzystanie z łatwo dostępnej żywności roślinnej i uzupełnianie diety wartościowym pokarmem pochodzenia zwierzęcego. Miliony lat adaptacji do takiego sposobu odżywiania przystosowało budowę przewodu pokarmowego i fizjologię trawienia człowieka do diety omnitarjańskiej.

Dzięki wszechstronności żywieniowej począwszy od zbieracza i oportunistycznego mięsożercy, przez myśliwego, po rolnika hodowcę, człowiek skolonizował i zdominował Ziemię. Od ponad trzech milionów lat podstawą funkcjonowania i rozwoju naszych przodków była więc bogata dieta roślinna, uzupełniana mięsem. Co istotne, ten wszechstronny profil odżywiania zapewniał hominidom dostęp do dobrej żywności w każdych warunkach klimatycznych, środowiskowych i geograficznych.

DIETA MIĘSNA GWARANCJĄ PRZEŻYCIA W KAŻDYCH WARUNKACH

Pionizacja postawy i uwolnienie rąk umożliwiające korzystanie z narzędzi, stały się ważnym czynnikiem ewolucji człowieka. Jednak to omnitarianizm gwarantował zdolność przeżycia i wychowania potomstwa w każdych warunkach środowiskowych. Z perspektywy milionów lat ewolucji życie jednostki jest krótkie i często nie pozwala dostarczać zachodzących zmian adaptacyjnych, ale ewolucja faworyzuje osobniki zdrowsze, silniejsze i inteligentniejsze.

Miliony lat doboru naturalnego i sukcesy ewolucyjne hominidów dowiodły,

▷ Zllique nienimo dion-
sed mostemp erorat
execatui berferum ea
pore pos dolorum hil
modipienet res delicate
vel et mi, te poria
doluptaquia di as eum
remolor aut



że mięso jest dla człowieka niezastąpionym źródłem najlepszego białka, najważniejszym źródłem witaminy B12, najlepiej przyswajalnego żelaza i wielu innych związków odżywczych i to ono stanowiło podstawę rozwoju dużego ludzkiego mózgu. Wielkość mózgu człowieka potroiła się w ciągu ostatnich 3,5 mln lat, wzrosła od 450 cm³ u australopiteka do 1350 cm³ u Homo sapiens.

Duży mózg umożliwił rozwinięcie funkcji poznawczych, pamięci i inteligencji. Dieta omnitarjańska zapewniła sukces ewolucyjny naszego gatunku, wyrażający się wychowaniem silnego, zdrowego potomstwa zdolnego do podejmowania wyzwań konkurencji międzygatunkowej, walki o terytorium i zasoby środowiska. Potwierdzeniem tej tezy są negatywne skutki zdrowotne niedożywienia, które powodują niedorozwój i słabo rozwinięte funkcje poznawcze.

Diety niepełnowartościowe (ubogie w białko, energię, witaminę B12, żelazo, kreatynę, jod, wielonienasycone kwasy tłuszczowe omega-3, cynk, wapń, witaminę D itd.) nie zapewniają osiągnięcia pełnego rozwoju i dobrego

zdrowia. Zawsze pierwszymi ofiarami głodu są dzieci, ponieważ potrzebują najlepszego pożywienia w związku z szybkim rozwojem mózgu, zwłaszcza w trzecim trymestrze ciąży i pierwszych dwóch latach życia. Szczegółowe przyuczyny, mechanizmy i skutki wpływu diet restrykcyjnych i wynikające z ich stosowania zagrożenia dla najmłodszych opisałem w artykulech „Vegetarianizm i weganizm mogą negatywnie wpływać na inteligencję i zdrowie psychiczne” [„Życie Weterynaryjne” 2023, 98(4)], „Vegetarianizm może być szkodliwy dla rozwoju mózgu, inteligencji i zdrowia psychicznego” (zdrowie.rp.pl).

ZAGROŻENIA PRZYSZŁOŚCI

Wobec zagrożen cywilizacyjnych, takich jak skażenie środowiska, zmiany klimatyczne, wzrastająca liczba mieszkańców naszego globu (przekroczylimy już 8 miliardów), ograniczony areal ziem uprawnych i globalne ryzyko głodu, na popularności zyskują dieta wegańska i wegetariańska. Rosnie liczba wyznawców tych diet również ze względów etycznych.



△ Zllique nienimo diosned mostemp erorat exceatqui berferum ea pore pos dolorum hil modipienet res delicta vel et mi, te poria

Wegeaktywiści propagują dietę restrykcyjną jako sposób na ochronę klimatu, ograniczenie zużycia dostępnych zasobów żywności oraz zapewnienie dobrostanu zwierząt. Jednak liczne rekomendacje (np. Amerykańskiej Akademii Żywności i Dietetyki z 2003, 2009 i 2016 roku), uzasadniające zdrowotność tych diet, mają charakter warunkowy i są opatrzone zastrzeżeniem, że „odpowiednio zaplanowane” są zdrowe i odpowiednie dla każdego okresu życia człowieka. Ich zwolennicy jak mantrę powtarzają, że są one zdrowe pod „warunkiem” suplementacji brakujących w diecie składników pokarmowych. Z kolei zaniepokojeni lekarze podkreślają konieczność przeprowadzania częstych (co kilka miesięcy) badań lekarskich, określających czy poziom niedożywienia, szczególnie u dzieci jest jeszcze medycznie akceptowalny.

TRAGEDIE WYNIKAJĄCE Z DIETY WEGAŃSKIEJ

Propagatorzy diet jarskich skrajnie pomijają niepowodzenia, a nawet tragedie wegańskich rodzin, które w dobrej wierze rezygnując ze spożywania mięsa, chciały troszczyć się o lepszą przyszłość naszej planety. Ludzie inspirację do rezygnacji z jedzenia mięsa, a nawet nabiału czerpią szczególnie z Internetu, ale także z telewizji i prasy.

Finansowane przez prowegańskie środowiska portale internetowe łatwo przekonują wrażliwe osobowości, szczególnie dzieci i młodzież, epatując je scenami skrajnego okrucieństwa wobec zwierząt i klęsk żywiołowych, zwiastujących nadchodzącą katastrofę klimatyczną. W ten sposób zdobywają sympatyków, jednocześnie w ich psychice budując skojarzenie, że pokarm zwierzęcy jest zły i nieetyczny dla człowieka. Niezrozumiale jest też to, że te

same środowiska bezkrytycznie akceptują, chronią, a nawet gloryfikują inne gatunki mięsożerne w otaczającej nas przyrodzie.

Przekonują, że tradycyjny schabowy w posiłku człowieka to nieetyczne barbarzyństwo, bo giną zwierzęta, ale pożeranie przez wilki owiec hodowanych przez bezszadzkich rolników uważają za akt samospelnienia natury. Nie akceptują oczywistego faktu, że człowiek jest wszystkożerny i potrzebuje dodatku mięsa do prawidłowego rozwoju i funkcjonowania. Trzeba podkreślić, że mięso w diecie człowieka jest naturalnym źródłem niezastąpionych substancji odżywczych. Dieta omniタリアńska w odróżnieniu od diet wege nie wymaga sztucznej suplementacji (uzupełniania brakujących składników w diecie – przyp. red.). Stosowanie niedoborowych diet może mieć tragiczne konsekwencje.

60 MINUT W INTERNECIE

Trwające zaledwie 60 minut przeszukiwanie Internetu pozwoliło mi dotrzeć do informacji, że diety wege były przyczyną śmierci ośmiorga dzieci. Rodzice zafascynowani ideologią wege zagłodzili swoje dzieci. Niektórych sądy skazały na kary dożywotniego więzienia. W tym krótkim czasie dodatkowo zidentyfikowałem siedem doniesień medialnych o wyrokach więzienia dla rodziców za doprowadzenie swoich dzieci do stanu niedorozwoju i wyniszczenia diety wegańską lub wegetariańską.

Te przerażające informacje ukazują naiwność rodziców, dających wiarę wszechobecnej prowegańskiej propagandy. Przede wszystkim jednak opisują dramaty małych dzieci i ich rodziców.

Liczba przytoczonych przypadków to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Są to przecież zdarzenia skrajne, dlatego

odnotowane przez media, które nie informują o przypadkach podklinicznego niedorozwoju dzieci i młodzieży, często nierozpoznanych przez opiekunów i lekarzy. Problem dostrzegają również nauczyciele, obserwując wzrost liczby dzieci z gorszymi funkcjami poznawczymi, z trudnościami w uczeniu się, problemami społecznymi, ADHD, dysleksją, dyspraksją, ale również depresją.

W niektórych oddziałach klasowych prawie połowa dzieci ma dysfunkcje, potwierdzone przez poradnie psychologiczno-pedagogiczne i wymaga specjalistycznej pomocy. Badania renomowanych ośrodków akademickich wskazują, że problemy te mogą mieć związek z niedożywieniem, wynikającym ze wzrostu popularności niedoborowych diet wegetariańskich. Szacuje się, że liczba praktykujących wegan i wegetarian w naszym kraju wynosi obecnie ok. jednego miliona osób, więc problem będzie narastał.

NAJWIĘKSZE RYZYKO U NAJMŁODSZYCH

Przytoczone przypadki ofiar diet wegańskich wskazują na ogromne ryzyko ich stosowania u najmłodszych dzieci. Stawiają one pod znakiem zapytania wiarygodność wegetariańskich rekomendacji żywieniowych dla najmłodszych. Jednocześnie mogą świadczyć o dużej liczbie podklinicznie zagrożonych dzieci w wegetariańskich, a szczególnie w wegańskich rodzinach.

Prof. dr hab. Jarosław Całka, stypendysta Fulbrighta, 5 lat pracował na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych i Republice Federalnej Niemiec. Autor i współautor 175 publikacji naukowych. Jego prace były cytowane 1574 razy. Obecnie kieruje Katedrą Fizjologii Klinicznej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

Święty Roch z Montpellier – patron polskich lekarzy weterynarii

W świecie chrześcijańskim prawie każdy zawód ma swoich patronów i duszpasterzy. Staraniem prezesa Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej dr. Bartosza Winickiego, w 2001 r. Prymas Polski kard Józef Glemp ogłosił św. Rocha patronem polskich lekarzy weterynarii, a 314 Zebranie Plenarne Episkopatu Polski upoważniło franciszkanina Ojca Jerzego Brusilę do opieki duszpasterskiej nad lekarzami weterynarii i personelem weterynaryjnym, pod patronatem św. Rocha.

Św. Roch, pielgrzym, urodził się ok. 1295 r. w Montpellier, mieście portowym w południowej Francji, niedaleko Marsylii, zmarł 16 sierpnia 1327 r. w miasteczku Angera lub w mieście swojego urodzenia.

Imię Roch wywodzi się ze słowa francuskiego; roche - skała. Św. Roch zaliczany jest do 14 wspomóżycieli. Jest patronem: Wenecji, Montpellier i Parmy, ponadto więźniów, chorych i szpitali oraz lekarzy, aptekarzy, polskich lekarzy weterynarii i wielu innych zawodów. Wzywany jest w przypadku cholery, wścieklizny, jest też opiekunem zwierząt domowych.

Roch w młodym wieku stracił znanych z pobożności rodziców. Idąc za radą Ewangelii „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie” (Mt. 19, 21), rozdał cały swój majątek biedakom i pieszo, podpierając się kijem rozpoczął pielgrzymkę do Rzymu. Po drodze zatrzymał się w miasteczku włoskim Acquapendente, w którym groźna dżuma nawiedziła mieszkańców. Łacińska nazwa dżumy - pestis, oznaczała pierwotnie „zarazę” lub „zgubę, nieszczęście”. Roch pospieszył chorym z pomocą opiekując się nimi. W nagrodę za to heroiczne poświęcenie dla bliźnich, miał go Pan Bóg obdarzyć łaską uzdrawiania. Uleczył wielu zadżumionych, czyniąc nad nimi jedynie znak krzyża. Zjednało mu to sławę świętego. Opuścił miasto uciekając przed tłumem wielbicieli i udał się do Rzymu, w którym spędził prawie trzy lata. Nawiedzał tam kościoły i nadal opiekował się chorymi i ubogimi. Postanowił jednak powrócić do rodzinnego miasta. Po drodze zatrzymał się w Loretto, a następnie w Piacenza gdzie zastał epidemię dżumy. Tam też pielęgnując chorych sam zaraził się i zachorował na tę groźną chorobę.

Dalszy przebieg wydarzeń splata się z legendą. Gdy osłabiony i bliski śmierci Roch leżał w szafasie przed miastem oczekując śmierci, nagle ukazał mu się anioł dodając mu otuchy, a dobry pies choremu Rochowi przynosił

codziennie świeży chleb ratując go przed głodem. Z innej relacji wynika, że znalazł się pewien zamożny człowiek, który św. Rochowi pomógł dojść do zdrowia. Po wyzdrowieniu Roch kontynuował drogę powrotną do rodzinnego miasta. Kiedy znalazł się nad Lago Maggiore (Jeziorem Wielkim) w miasteczku Angera pochwycili go żołnierze pogranicza i biorąc za szpiega, uwięzili. Poddano go przesłuchaniom, a nawet torturom. Wycieńczony, osamotniony, w zimnym ciemnym lochu, zakończył świątobliwe życie 16 sierpnia 1327 r. Dlatego dzień ten jest uroczystie obchodzony jako święto tego patrona.

Legenda głosi, że przy św. Roch u znaleziono kartkę z napisem: „Ci którzy zostaną dotknięci zarazą, a będą wzywać na pomoc św. Rocha, jako swojego pośrednika i patrona, będą uleczeni”.

Mieszkańcy miasteczka, w którym umarł ujęli się za pielgrzymem, którego sława świętości dotarła do nich, a ciało świętego pochowali w parafialnym kościele. Potem przeniesiono jego relikwie do Voghera, a wreszcie w 1485 r. do Wenecji, gdzie do dzisiaj można je oglądać w kościele wystawionym ku jego czci.

Kult św. Rocha rozwinął się, zwłaszcza w XV, wieku po przewiezieniu relikwii do Wenecji, szczególnie przy wenecjańskich szlakach handlowych oraz tam gdzie występowała zaraza. Powstały bractwa św. Rocha: w Wenecji (1477), w Rzymie (1499) i wielu innych miastach. Po śmierci Rocha w wielu miejscach Europy pojawiły się pielgrzymki ku jego czci. W Niemczech najbardziej znana jest pielgrzymka na górę św. Rocha w Bingen. Początki jej sięgają 1666 r. W 1754 r. założono tam bractwo św. Rocha, które przyczyniło się do dalszego upowszechniania jego kultu. Ku czci św. Rocha wybudowano w świecie około 3000 kościołów i kaplic.

W Polsce, w przeszłości, powszechnie oddawano cześć św. Rochowi. Modlono się do niego, jako do patrona, który chroni ludzi i bydło przed zarazami. W Ojczyźnie naszej wystawiono ku czci św. Rocha 63 kościoły, poza tym wiele kaplic, kapliczek i ołtarzy. Istnieje 39 parafii św. Rocha między innymi w Białymstoku, Drohiczynie, Nowym Sączu, Poznaniu, Radomsku, Rzeszowie i Wrocławiu. Topografia Polska zna 16 miejscowości wywodzących swoją nazwę od imienia św. Rocha.

Oskar Kolberg podaje, że za jego czasów (XIX w.) w wielu okolicach gromadzono bydło przed kościołem, by je kapłan błogosławił, dla uproszenia sobie za wstawiennictwem św. Rocha zdrowia dla bydła. „Gdzieniedzie przepędza się bydło przez ogień by nie chorowało. Ogień zapala się pocieraniem drewna o drewno”.

W polskiej tradycji zachowały się również liczne przysłowia związane ze św. Rochem. „Kto kocha Rocha ten i psa jego kocha”, „Na święty Roch w stodole



Ryc. 1. Ekslibrys dr. Walemara Krzyżewskiego wykonany przez artystę plastyka Wojciecha Ciesielskiego.

od ponad trzystu lat odbywają się uroczystości ku czci jego patrona połączone z błogosławieństwem zwierząt. Od dwudziestu lat sanktuarium to stało się też miejscem corocznych sierpniowych Pielgrzymek Lekarzy Weterynarii i Służb Weterynaryjnych. W tym roku w uroczystościach poświęconych naszemu patronowi w dniach 15 i 16 sierpnia po raz pierwszy uczestniczyła także kilkusobowa grupa lekarzy - członków naszego Koła Seniorów.

Kujawsko-Pomorska Izba Lekarsko-Weterynaryjna także czci pamięć św. Rocha poprzez umieszczenie jego podobizny na swoim sztandarze. Ponadto od kilku lat lekarze weterynarii odchodzący na emeryturę otrzymują pamiątkowy witraż z podobizną swojego zawodowego patrona.



Ryc. 2. Witraż z podobizną św. Rocha.

Jacek Judek

W sierpniu przyszłego roku zaplanowano dwudniowy wyjazd do Mikstatu realizacja którego będzie zależała od ilości chętnych.

groch", O świętym Rochu rwij grochu po trochu", „Od świętego Rocha na pole socha".

Ikonografia: św. Roch a najczęściej przedstawiano jako pielgrzyma z brodą i w kapeluszu często we franciszkańskim habicie. Jego atrybutami są anioł, pies trzymający w pysku chleb lub kartkę, torba i laska.

Źródło: Tropiło J. Św. Roch z Montpellier i św. Serafin z Sarowa patronami polskiej weterynarii, Sesja Naukowa „Wybitni lekarze weterynarii na przestrzeni dziejów w świecie i w Polsce, Wrocław-Kobyła Góra, czerwiec 2003.[skórty J.J.]

Jednym z miejsc w Polsce, gdzie od stuleci pielęgnowany jest kult św. Rocha jest Mikstat, miasteczko leżące na terenie powiatu ostrzeszowskiego z niewielkim zabytkowym kościółkiem pw. św. Rocha, który od 2011 r. został ustanowiony Diecezjalnym Sanktuarium Świętego Rocha. Tam

Historia zawodu

Warto o Nich pamiętać

W tej tematycznej rubryce Biuletynu Koła Seniorów wspominamy tych, których już nie ma – lekarzy weterynarii zasłużonych dla zawodu, ludzi nietuzinkowych, którzy swoją zawodową drogę zapisali złotymi zgłoskami.



Eugeniusz Paluszkiwicz, bowiem Jego dotyczy wspomnienie, był postacią, o której do dziś pamięta wielu lekarzy weterynarii nie tylko z powiatu brodnickiego.

Wspomnienia zostały oparte o napisany przez Niego życiorys, oraz pamięć kolegów – Andrzeja Choszczewskiego, Konrada Korytko i śp. Michała Dąbrowskiego. Zdjęcia do wspomnienia udostępnili Michał Dąbrowski i Konrad Korytko.

Eugeniusz Paluszkiwicz urodził się dnia 30 stycznia 1923 r. w Toruniu, gdzie przed wybuchem wojny w 1939 r. ukończył gimnazjum. Ponieważ Jego ojciec był zawodowym wojskowym cała Jego Rodzina (Rodzice, siostra i czterech braci) została na początku września ewakuowana w okolice Włodzimierza Wołyńskiego. Po powrocie do Torunia w grudniu 1939 r. pracował najpierw jako robotnik fizyczny, a później przymusowo jako robotnik (parobek) w gospodarstwie rolnym u Niemca w podtoruńskim Rogowie. Tam przez 5 lat zajmował się obsługą inwentarza i pracami polowymi. W styczniu 1945 r. został wywieziony do gospodarstwa rolnego w okolice Hamburga. Do Torunia wrócił w czerwcu 1945 r. W 1947 r. ukończył 2 letnie Technikum Rolnicze w Bydgoszczy i po 3 miesięcznej praktyce w gospodarstwie Zakładu Doświadczalnego w Kołudzie Wielkiej pow. Inowrocław w październiku rozpoczął studia na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej na Uniwersytecie i Politechnice we Wrocławiu.

W listopadzie 1951 r. w wyniku reorganizacji Wydział Medycyny Weterynaryjnej wyłączono ze struktur Uniwersytetu i Politechniki włączając go jako Wydział Weterynaryjny do nowo powstałej Wyższej Szkoły Rolniczej.



Tam w maju 1952 w nowych strukturach Wydziału uzyskał dyplom lekarza weterynarii i nakazem pracy został skierowany do woj. bydgoskiego.

Z proponowanego zatrudnienia w lecznicach w Unisławiu i Czernikowie wybrał jako miejsce pracy Czernikowo.

Został jak zawsze wspominał kierownikiem dziewiczego miejsca, bez żadnego zaplecza z obietnicą pomocy w uruchomieniu lecznicy wyrażoną przez ówczesnego Powiatowego Lekarza Weterynarii w Lipnie Edwarda Senkalskiego. Jako kierownik nieistniejącej lecznicy zamieszkał w wynajętym pokoju z naftowym oświetleniem bez mebli, sanitariatu, wody. Niedługo po osiedleniu się w Czernikowie założył Rodzinę. Żona była lekarzem pediatrą. PP Paluszkiewiczowie doczekali się trojga dzieci – dwóch synów i córki.

Praca zawodowa i osobiste kontakty zaczęły przynosić owoce w postaci zaufania miejscowej ludności. Oprócz pracy zawodowej zaangażował się w życie społeczne Czernikowa. Z Jego inicjatywy powstał tu między innymi komitet elektryfikacji wsi, a później zaopatrzenia w wodę. Wstąpił do SITR (Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Rolnictwa). Działał także w Zrzeszeniu Lekarzy i Techników Weterynarii. Był też przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej, cieszył się dużym uznaniem i szacunkiem wśród władz powiatowych.

W 1958 roku po wielu staraniach w Czernikowie oddano do użytku obiekt Przychodni dla zwierząt włączając do rejonu działania gminy Mazowsze i Osówka Zwiększono obsadę kadrową lecznicy, wprowadzono inseminację bydła. Uzyskano także samochód służbowy. Lecznica w Czernikowie przez właściwe zarządzanie należała do przodujących w powiecie lipnowskim.

W 1962 roku w związku z zmianami kadrowymi w województwie także w powiecie brodnickim, które spowodowała między innymi pryszczycza został

w październiku tego roku powołany na stanowisko Powiatowego Lekarza Weterynarii w Brodnicy. Była to decyzja merytoryczna, ponieważ o awansie Eugeniusza Paluszkiewicza nie decydowała przynależność partyjna, bowiem wówczas do żadnej partii nie należał. Awans nie zmienił jego zawodowych „nawyków” – fachowość, pracowitość i rzetelność oraz umiejętność działania w trudnych sprawach stawiały wysoko jego pozycję wśród kadry weterynaryjnej województwa.

Zwalczanie pryszczycy w powiecie brodnickim dzięki Jego determinacji, skutecznego nadzoru i zdecydowanym decyzjom przyniosło efekt niedopuszczenia do jej rozprzestrzenienia poza powiat. Praca oddelegowanych do Brodnicy przeszło 40 lekarzy weterynarii z kraju, oraz 10 ekip dezynfekcyjnych dała efekt w postaci likwidacji zarazy.

W 1964 r. rozpoczął we Wrocławiu zaoczne studia zootechniczne uzyskując w 1968 r. tytuł magistra, inżyniera. Poszerzone horyzonty wykorzystywał w prowadzonych licznych szkoleniach rolników i jednostek obsługujących rolnictwo.

W powiecie brodnickim w latach 1962-1984 w czasie Jego pracy powstały cztery nowe obiekty w Bobrowie, Nieżywięciu, Brzoziu i Zdrojach.

Od 1985 r. do 1988 r. do przejścia na emeryturę pracował na stanowisku inspektora ds. ochrony zdrowia zwierząt w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Toruniu. Będąc na emeryturze pracował dalej na tym stanowisku w niepełnym wymiarze godzin do 1999 r.

Eugeniusz Paluszkiewicz z powodzeniem łączył wiedzę weterynaryjną z wiedzą zootechniczną. Był sprawnym organizatorem co przekładało na działalność szerzenia wiedzy w zakresie ochrony zwierząt przed zagrożeniami środowiskowymi, zdrowotnymi, a także innymi mającymi wpływ na wyniki produkcji zwierzęcej. Zagadnienia te były tematami wielu konferencji organizowanych na poziomie wojewódzkim szczególnie ówczesnego województwa toruńskiego. „Zwalczanie wszawicy u trzody chlewnej”, „Dyzenteria u świń”, „Wymagania zdrowotne produkcji pasz”, „Prewencja weterynaryjna a produkcja zwierzęca”, „Geograficzne rezerwuary wścieklizny na terenie woj. toruńskiego w latach 1963-1993” to kilka przykładów tematów konferencji.

Pisał też artykuły, rozprawy i referaty na tematy związane z ochroną zwierząt i jej wpływem na wyniki produkcji zwierzęcej różnych gatunków. Były one zamieszczane w „Przeglądzie Hodowlanym”, „Trzodzie Chlewnej”, „Życiu Weterynaryjnym”, „Informatorze Rolniczym” i innych czasopismach branżowych. Jak sam podał był autorem 34 różnych doniesień na tematy fachowe, które ukazały się drukiem w wymienionych wyżej i innych czasopismach, służąc lekarzom weterynarii, hodowcom i rolnikom.

Znając biegle język niemiecki przetłumaczył zamieszczony w niemieckim czasopiśmie „Die Blauen Hefte für den Tierarzt” nr 67 z 1983 r. artykuł „Problematyka komplikacji po szczepieniach zwierząt”. Tłumaczenie to zostało przesłane do wszystkich Wojewódzkich Zakładów Weterynarii w kraju. Był również pomysłodawcą organizacji konkursów dla lekarzy weterynarii woj. toruńskiego „Moje osiągnięcia zawodowe”, które były ogłaszane w latach 1984/85, 1986/87, 1989/90. Ciekawe jakie były te prace konkursowe i jakie miały one rozstrzygnięcia ?

Działał także w korporacji zawodowej. Był przez dwie kadencje Rzecznikiem Odpowiedzialności Zawodowej w Kujawsko - Pomorskiej Izbie Lekarsko - Weterynaryjnej z siedzibą w Golubiu – Dobrzyniu. Za zasługi dla zawodu został uhonorowany Medalem Honorowym Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej – „Bene de Veterinaria Meritus”.

Za swoją aktywność zawodową, społeczne zaangażowanie, ale także za wiedzę, którą dzielił się z innymi, był nagradzany wieloma dyplomami uznania, odznakami i odznaczeniami. Był laureatem nagrody III stopnia SITR. Za zasługi dla obronności kraju otrzymał brązowy, srebrny i złoty medal Ministra Obrony Narodowej. Uhonorowany odznaczeniami państwowymi: Brązowym (1974), Srebrnym (1980) i Złotym (1989) Krzyżem Zasługi, oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta 1991).

Był człowiekiem wielkiego serca, wymagającym, ale życzliwym i przyjaznym przełożonym. Starał się integrować środowisko lekarsko – weterynaryjne. Otaczał opieką i wspierał wstępujących do zawodu lekarzy weterynarii.

Był człowiekiem wielkiego formatu. Cześć Jego pamięci.

Eugeniusz Paluszkiewicz zmarł dnia 27 lutego 2007 r. Pochowany w Toruniu na cmentarzu św. Jerzego przy ul. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Eugeniusz Paluszkiewicz – Moje wspomnienia

Był moim szefem, zwierzchnikiem, przyjacielem. Tak – był, bo już nie ma Go wśród nas. Jego mogiła jest na cmentarzu Św. Jerzego w Toruniu, gdzie jest pochowany wraz z żoną, która zmarła kilka lat wcześniej. Toruń to jego miasto młodości. W czasie naszych służbowych pobytów w Toruniu wspominał dawne lata, rodzinny dom i znajome miejsca np. plac, na którym grał z kolegami w palanta.

A jaki pozostał w mojej pamięci ?

Do Brodnicy przybył w 1962 r. na stanowisko Powiatowego Lekarza Weterynarii zastępując swego poprzednika odchodzącego na emeryturę lek. wet. Edmunda Paluszkiewicza. Z humorem wspominał to wydarzenie i fakt, że przez

jakiś czas używał pieczętek poprzednika, bo nikt nie zwracał uwagi na ten szczegół.

Mój kontakt z Doktorem to praktyka wakacyjna, następnie stypendium fundowane i moja praca w Brodnicy. Oceniałem wtedy Pana Doktora jako groźną postać. Był słusznej postury, wysoki z dużym wąsem. Później okazało się, że był entuzjastą naszego zawodu, człowiekiem mądrym, sympatycznym i wcale nie tak groźnym.

Wymagał od nas porządnej lekarskiej fachowości, mobilizował do podnoszenia naszych umiejętności. Sam miał szczególne umiejętności z zakresu chirurgii, ale w zasadzie dobrze czuł się w wielu weterynaryjnych zagadnieniach.

W sprawach zwalczania chorób zakaźnych był skrupulatny i działał natychmiast. Miał też nietypowe zdarzenie związane z wściekłością. Podczas pobierania przez Niego prób do badań laboratoryjnych przesyłanych do Instytutu Weterynarii w Puławach od zwierzęcia podejrzanego o wściekłość do oka Doktora dostał się (prysnął) płyn mózgowo-rdzeniowy. Reakcja była rzeczywiście błyskawiczna. Został drogą lotniczą przewieziony do Kliniki Chorób Zakaźnych we Wrocławiu, gdzie podjęto stosowne zabiegi. Skończyło się na strachu, efekt działań kliniki był pozytywny, natomiast wynik badania materiału zakaźnego był także pozytywny.

Doktor Paluszkiwicz był człowiekiem oszczędnym. Miało to swój wyraz w dziale ekonomiczno – finansowym w Powiatowym Zakładzie Weterynarii.

W kontaktach z petentami był niezastąpiony. Trudne problemy rozwiązywał bardzo szybko i skutecznie. Było to szczególnie widoczne przy nadzorze nad gospodarstwami uspołecznionymi.

W tamtym czasie powiatowi lekarze byli także konsultantami PZU. Do ich obowiązków należało wypełnianie operatów szkodowych. W Brodnicy miało to miejsce we wtorki każdego tygodnia. Już od rana na podwórzu, przed budynkiem i w okolicy gromadzili się licznie rolnicy z szkodami zwierzęcymi. Czekali na powiatowego, który przeprowadzał sekcje zwłok w miejscowym „Bacutilu” i ustalał przyczyny padnięć. Do biura we wtorki przyjeżdżał w różnych terminach, a zdarzało się, że i po południu. Petenci być może nie byli zadowoleni, ale cierpliwie czekali na wypisanie operatu szkodowego. Nawet ci, którzy mieli jakieś pretensje, na widok doktora natychmiast się uspokajali. Doktor witał się z wszystkimi co trwało jeszcze kilkanaście minut i tego dnia w kłębach dymu papierosowego pracował do wypisania ostatniego operatu szkodowego.

Na temat kontroli „Czerwonych brygad” czyli wizyt inspekcyjnych z Województwa i niektórych inspektorów miał swoje zdecydowane zdanie.

W pracy był obecny niemal całą dobę.

Z urlopów korzystał sporadycznie. Jedno wydarzenie związane z wyjazdem na urlop utkwiło mi w pamięci. Na czas Jego urlopu zostałem wyznaczony

na zastępstwo. Rodzina od dawna stoi na peronie czekając na pociąg, a Powiatowy przekazywał mi w biurze dokumenty. Jak zdążył na pociąg tego do dziś nie wiem. Zawsze ratował Go stoicki spokój.

Był społecznikiem dużego formatu. W Brodnicy prowadził między innymi Klub Oficerów Rezerwy i nas młodych przekonywał o konieczności wstępowania w te szeregi rezerwy oficerskiej.

Był posiadaczem co najmniej kilku kolejnych Syrenek, którymi poruszał się po terenie z wrodzoną gracją nie przekraczając bezpiecznej prędkości 40 km/godz. W zakresie dyscypliny zawodowej miał swój sposób postępowania, stosując trzy stopniowe kary za jej naruszenia.

Pierwszy stopień - **Kara Moralna** – czyli rozmowa indywidualna z elementami wyjaśnienia sprawy i przyrzeczenia poprawy.

Drugi stopień - **Kara Finansowa** – krótka zdecydowana rozmowa z potrąceniem premii.

Trzeci stopień **Kara Radykalna** – rozmowa w obecności członka Rodziny, wraz z zagrożeniem pożegnania się z pracą.

Był namiętym palaczem. Wypalał w „lufce” 2 paczki papierosów „Sport” dziennie. W czasie kryzysu w stanie wojennym posiłkował się kartkami przekazywanymi przez niepalących, a sytuacjach skrajnych sam produkował „swojaki” czyli papierosy wykonywane przez siebie z suszu liści tytoniowych, które dostawał od plantatorów. Kierowcy służbowych samochodów mieli określoną miarę czasu na przejazdy z doktorem powiatowym. Były to ilości wypalanych w czasie jazdy papierosów. Na pytanie doktora „Jak długo tam pojedziemy” odpowiadali w zależności od odległości - „Za dwa, trzy lub cztery..... papierosy”.

Był poważnym dyskutantem. Na zebraniach, naradach, spotkaniach zabierał głos jako ostatni. Był to głos podsumowujący, często długo trwający (z czego był znany).

Jego życiowym mottem było: Bądź Mądry, Bądź Przywoity.

Był także autorem wielu swoich niepowtarzalnych powiedzeń:

Konglomerat spraw – wiele problemów do rozwiązania

Ranczo – działka w Czernikowie, miejscu Jego poprzedniej pracy

Rączo – szybko do przodu, do działania

Czerwone brygady – kontrolerzy z WZWet w Toruniu

To cymbał – bardzo negatywna ocena dotycząca jakiejś osoby

Szczypki – akcje szczepienia świń p-ko różycy

Wielkie mecyje – a jaki to problem

Słaby na podbrzuszu – nie był partnerem do rozmowy

Sprawy zapieczowe – drobne nieistotne sprawy

Takie może nieco oderwane od siebie wspomnienia pozostały w mojej pamięci,

Doktor Eugeniusz Paluszkiwicz był na pewno człowiekiem, który zawsze przychodził z pomocą, szukał elementów porozumienia, wczuwał się w sytuację. Mimo, że był przełożonym w kontaktach był koleżeński. Nie nosił jednak niewiedzy, kombinatorstwa i głupoty.

Takim Go zapamiętałem. Taki obraz Jego postaci nieraz do mnie wraca.

Andrzej Choszczewski, Brodnica



Eugeniusz Paluszkiwicz (stoi w środku) w otoczeniu lekarzy wet. na szkoleniu w ówczesnym PGR Cieleta w maju 1978 r. z udziałem inspektorów WZWet w Toruniu.

Od lewej: Michał Dąbrowski - Brodnica, Tadeusz Bizub - Świedziebnia, Rajmund Adanowicz - Brodnica, Konrad Korytko - Jabłonowo Pomorskie, Krystyna Kuśmierska - Brzozie, Zenon Sternicki - Niezwywieć, Emil Tomczyk - WZWet Toruń, Henryk Dziemian - Jabłonowo Pomorskie, Krystyna Jankowska - Nowe Miasto Lubawskie, Eugeniusz Paluszkiwicz - kierownik OT w Brodnicy, Lucjan Wojno - WZWet w Toruniu, Paweł Banasik - Jabłonowo Pomorskie, Wojciech Karpiński - Zdroje, Zbigniew Ulicz - Bobrowo, Danuta Karpińska - WIS Brodnica.



Eugeniusz Paluszkiwicz i Wojtek Karpiński w otoczeniu techników weterynarii z powiatu brodnickiego, 1967 r. Od lewej stoją: M. Piątek - Jabłonowo, Nowak, Błaszkiwicz - Brodnica, F. Szwedo - Brodnica, Czepek - Niezwywieć. Siedzą od lewej: L. Grabowski - Zdroje, Grzegorzewski - Brodnica, E. Paluszkiwicz, W Karpiński, Kamiński - Brodnica.



PZLZ Brodnica wraz z budynkiem mieszkalnym



Na zdjęciu od lewej: Konrad Korytko, Michał Dąbrowski, Lucjan Wojno, Zenon Sternicki, Zbigniew Ulicz, Andrzej Choszczewski, Emil Tomczyk.



Z członkami Klubu Oficerów Rezerwy przy pomniku pomordowanych nad j. Bachotek. Od prawej Jan Średziński, Michał Dąbrowski, Eugeniusz Paluszkiewicz, dalej osoby nieznanne.



Pożegnanie z powiatem 1988 r. - Eugeniusz Paluszkiewicz z lekarzami pow. brodnickiego.

Od lewej stoją: Zbigniew Kahl, Konrad Korytko, Henryk Dziemian, Zbigniew Ulicz, Andrzej Choszczewski, Wojciech Karpiński, Rajmund Adanowicz. Siedzą: Michał Dąbrowski, Henryk Marchlewski, Danuta Korytko - gł. księgowa, Eugeniusz Paluszkiewicz, Zenon Sternicki.



Pożegnanie Jubilata.

Żegnający od prawej: 1. Jerzy Osowski, Zbigniew Marcinkowski. 2. Stanisław Górski, 3. Danuta Korytko, Michał Dąbrowski.

Opracował: Ryszard Tyborski na podstawie maszynopisu życiorysu E. Paluszkiewicza, pisemnych wspomnień Andrzeja Choszczewskiego, ustnej informacji Konrada Korytko.

Zamieszczone zdjęcia wraz z opisami przesłał śp. Michał Dąbrowski.

Związek weterynarii z kuciem koni na terenie Pomorza w XX wieku

Zainspirowany wiadomościami usłyszany na Konferencji historycznej „Ocalić od zapomnienia. Z dziejów wyższej uczelni weterynaryjnej we Lwowie” zorganizowanej 19 stycznia 2024 r. w UMK w Toruniu pragnę podzielić się informacją o tym – co ma wspólnego kucie koni w Wydziale Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie.

Jeszcze w pierwszej połowie XX wieku w każdym mieście, miasteczku czy większej wsi istniał zakład rzemieślniczy zwany kuźnią. Zakładem tym kierował mistrz zwany kowalem.

Czynności wykonywane w kuźniach polegały na obróbce metalu, naprawach wszelkiego rodzaju maszyn, szczególnie rolniczych, podkuwaniu koni i jeszcze wielu innych czynnościach, a w minionych wiekach nawet wrywaniu zębów u ludzi.

Kucie koni było jedną z ważniejszych czynności wykonywanych przez mistrzów kowalskich.

Koń był podstawową siłą roboczą w rolnictwie, nie mówiąc o jego roli i znaczeniu w wojsku. Wyrwany ze swojego naturalnego środowiska, gdzie poruszał się po miękkim podłożu zmuszony został do poruszania się po terenie utwardzonym.

Sytuacja ta powodowała szereg schorzeń, szczególnie kopyt. Jednym ze sposobów było „ubranie” go w podkowy czyli kucie. Była to czynność wymagająca fachowości, a przygotowania podkowy ortopedycznej szczególnych umiejętności i wiedzy. Ortopedia w latach 20 i 30 tych minionego wieku była ważnym przedmiotem w kształceniu lekarzy weterynarii, którzy pracując w terenie szkolili podkuwaczy, których po pierwszej wojnie światowej tych wyszkolonych brakowało.

Aby zdobyć te umiejętności trzeba było przejść odpowiednie szkolenia.

To zadanie przypadło weterynarii.

W 1929 roku Powiatowym Lekarzem Weterynarii w Grudziądzu zostaje dr n. wet. Stefan Jakubowski, który w latach 1925-1927 był asystentem w katedrze chirurgii AM we Lwowie kierowanej przez prof. Szczudłowskiego wybitnego ortopedę, zarówno w tamtych latach jak i później po wojnie na uczelni we Wrocławiu.

Dr Jakubowski jako były asystent prof. Szczudłowskiego wiele uwagi zwracał na brak wyszkolonych podkuwaczy. Aby tą sytuację zmienić z chwilą objęcia stanowiska w Grudziądzu organizuje przy tamtejszej szkole rolniczej szkołę

kucia koni. Tą sprawą zajmował się także jako Inspektor Weterynaryjny Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu (wg dzisiejszej nomenklatury Wojewódzki Lekarz Weterynarii).

W okresie 1933-1939 założył w ówczesnym woj. pomorskim 5 szkół kucia koni. W 1933 r. następcą Stefana Jakubowskiego na stanowisku Powiatowego Lekarza Weterynarii zostaje lek. wet. Józef Reimann. To także absolwent AMW we Lwowie i wychowanek prof. Szczudłowskiego. Siłą rzeczy jako miłośnik koni kontynuuje prace swego poprzednika. Nie bez znaczenia było też to, że w okresie międzywojennym Grudziądz był stolicą polskiej kawalerii.

W Grudziądzu stacjonował 18 Pułk Ułanów Pomorskich, oraz mieściło się Centrum Wyszkożenia Kawalerii (CWK). Ówczesne władze państwowe i wojskowe przywiązywały dużą wagę do szkolenia podkuwaczy - fachowców zajmujących się kuciem koni. W tym czasie zawód podkuwacza cieszył się w społeczeństwie dużym uznaniem.

Szkoła kucia koni w Grudziądzu istniała do września 1939 r.

Po wojnie w roku 1949 nastąpiło upaństwowienie służby weterynaryjnej. Likwidacji uległy prywatne praktyki weterynaryjne. Józef Reimann objął stanowisko Powiatowego Lekarza Weterynarii w Szubinie. Ponieważ w tamtym czasie brakowało fachowej kadry lekarsko – weterynaryjnej oprócz stanowiska administracyjnego zajmował się On także praktyką weterynaryjną oraz badaniem zwierząt rzeźnych i mięsa. W Szubinie Józef Reimann organizuje od podstaw budowę państwowej lecznicy dla zwierząt Taka sama lecznica za czasów dr Ludwika Janiszewskiego powstaje w tym czasie w Rypinie, a kolejna budowana została w Piotrkowie Kujawskim za czasów dr Mariana Wisłockiego. Lecznice te powstały w oparciu o plany budowy przedwojennych szpitali wojskowych.

W Szubinie z uwagi na swoje zainteresowania a i działalność w czasach przedwojennych oraz na potrzeby terenowe dr Józef Reimann spowodował wybudowanie w obrębie lecznicy kuźni z zapleczem socjalnym – internatem dla przyszłych mających się szkolić podkuwaczy. Kuźnia otrzymała pełne wyposażenie w niezbędny sprzęt w ramach pomocy z UNRY.

Z chwilą wybudowania lecznicy dr Józef Reimann zostaje przeniesiony do Wąbrzeźna, a szkoła kucia koni nie doczekała się uruchomienia.

Ortopedia i prawidłowe kucie koni były Jego pasją. Pasję tą kultywował na każdym zajmowanym stanowisku.

W 1964 r. jako powiatowy lekarz weterynarii zorganizował w Wąbrzeźnie 3 miesięczny kurs dla podkuwaczy (kowali) z powiatu wąbrzeskiego.

Był to z pewnością jeden z ostatnich kursów podkuwania koni organizowanych

przy pełnym zaangażowaniu weterynarii.

Dzisiaj motoryzacja wyparła konie z działalności, w których nie tak dawno były niezastąpione. Dziś koń służy do celów sportowych i rekreacyjnych. Obecnie istnieją prywatne zakłady szkolenia osób zajmujących się kuciem koni, ale to zupełnie inna historia.

Kto umie dziś wykuć podkowę ortopedyczną ?

Zainteresowanych tematem tym tematem odsyłam do Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie, gdzie można zobaczyć jak wyglądały podkowki, które stosowano u koni używanych do różnych prac na różnych podłożach, a także miały zastosowanie w przypadkach wad i schorzeń kończyn i kopyt.

Materiały:

Słownik Biograficzny Polskich Lekarzy Weterynarii.

Życiorys dr. Józefa Reimanna.

Wspomnienia autora z czasów młodości.

Andrzej Reimann - Rypin

* * *

Wspomnienie z czasów młodości

Lata 60-te XX wieku to ostatnia dekada w której Polskę przemierzały tabory cygańskie. Wokół społeczności romskiej jako odmiennych od naszej kultury krążyło w tamtych czasach wiele opowieści i legend.

Z racji tego, że ówczesni Cyganie zajmowali się handlem koni, przemierzali się po ustalonych trasach zależnie od kalendarza organizowanych jarmarków w poszczególnych miejscowościach.

W 1963 r. jako młody lekarz weterynarii pracowałem w lecznicy dla zwierząt w Kcyni. Z uwagi na położenie lecznicy na trasie z Nakła do Chodzieży, którą tabory się przemieszczały zdarzało się, że Cyganie korzystali z naszych usług. Z tych czasów zapadł mi w pamięci letni czerwcowy dzień, a właściwie noc. Tego dnia gdzieś między godziną 23 a 24-tą otrzymałem telefon z gorzelni w Szczepicach (gorzelnia przy drodze 241 z Nakła do Kcyni), że nieopodal w lesie rozbił się na nocleg tabor cygański i zachorował im koń – czy mógłbym przyjechać ?

W tych latach w lecznicach do zgłoszeń korzystano z usług taksówkarzy. Przyjąłem zgłoszenie pod warunkiem, że właściciel taksówki zgodzi się na jazdę. Tak się stało i z zaprzyjaźnionym taksówkarzem pojechaliśmy w las. Z odnalezieniem taboru nie było problemu, bowiem mimo północy obóz tętnił

życiem. Paliły się ogniska , kobiety gotowały jedzenie, mężczyźni kręcili się po obozie.

Po zbadaniu konia i zdiagnozowaniu choroby w asyście licznego grona Cyganów, dokonałem przy latarniach naftowych stosownych zabiegów. Na koniec zgodnie z obowiązującymi przepisami wystawiłem pokwitowanie. Właściciel konia uiszczył należność zarówno za taksówkę jak i za wystawiony rachunek.

Zdarzenie to pamiętam po dzień dzisiejszy. Jest to historia, która się już nie powtórzy podobnie jak wiele innych zdarzeń z tamtych czasów.

Andrzej Reimann - Rypin

* * *

Jeszcze jedno wspomnienie z czasów młodości

Po przeczytaniu historii, którą przeżył Andrzej Reimann, autor powyższych wspomnień i mnie przypominała się historia z leczeniem „cygańskiego” konia. Było to jesienią 1969 roku. Pracowałem wówczas jako ordynator w PZLZ w Mogilnie. Mieszkałem na terenie lecznicy. W obiektach lecznicy mieszkali też jej kierownik Erhard Chmielnik, technik weterynarii Mieczysław Chlewiński i sanitariusz Stanisław Majchrzak. Gdy wracaliśmy z żoną z sobotniego wieczornego spaceru z niedawno urodzoną córką, na ulicy wyprzedził nas wóz cygański zaprzęzony w jednego konia. Drugi jako luzak człapał za wozem, czym zwrócił moją uwagę.

Gdy po około 20 minutach dotarliśmy do lecznicy zaprzęg stał na podwórzcu. Wówczas w lecznicach nie było żadnych dyżurów. Szefa nie było, przy koniu stał jego właściciel i wysoki dość młody Cygan (chyba jego syn) i technik weterynarii Pan Miecio, który zaczął badanie. W tym czasie technicy weterynarii nie mieli ograniczeń przy wykonywaniu zabiegów leczniczych. Koń był niezbyt dobrej kondycji, osowiały, z nieopatrzoną raną w okolicach żyły jarzmej, bez podków.

Okazało się, że choruje od kilku dni na ochwat, upuszczono mu krew i okładano przednie puszki kopytowe gliną. Cygan długo tłumaczył co się stało i oświadczył, że nie może czekać, aż koń będzie zdrowy, bo jutro tabor rusza dalej i chce konia zostawić w lecznicy na tydzień do wyleczenia. Miał nazajutrz rano pojawić się w lecznicy i załatwić z kierownikiem formalności, przywieźć obrok i zapłacić na pobyt. Zgodziliśmy się na to, konia opatrzyliśmy łącznie z brzydko wyglądającą raną powstałą po upuszczeniu krwi przez Cyganów.

Nazajutrz przez cały dzień Cygan się nie pojawił. Szef był na nas zły, ale nie było wyjścia. Koń został na stacionarce. Po przeszło tygodniowym leczeniu i opiece jaką miał ów rumak ze strony woźnego Wojciecha Bukowskiego i moim, bowiem mnie jego leczenie zlecił kierownik PZLZ E. Chmielnik, jego stan bardzo się polepszył. Chodził po obiekcie lecznicy, wyjadł trawę z trawnika i zapasy lecznicowej karmy. Cygana wciąż nie było. Zgłosiliśmy sprawę Powiatowemu Lekarzowi Weterynarii dr Tadeuszowi Winieckiemu, który sporządził jakąś notatkę z opisem sprawy i pytał, kto zapłaci za leczenie. Sprawę zgłoszono do Milicji Obywatelskiej. Znow spisano jakiś protokół. Bezimienny cygański koń stał dalej w lecznicy. Sytuacja była patowa. Najwięcej pretensji miano do mnie, bo mnie obarczono za zgodę na pobyt konia w lecznicy.

Tak minęło chyba ok. 10 dni. Powstała myśl o skierowaniu konia do rzeźni i pewnie tak by się stało, gdyby nie fakt, że kolejnego dnia rano woźny zgłosił szefowi, że konia nie ma – zniknął. Procedury ciąg dalszy to zgłoszenie do Powiatowego i na Milicję. Znow protokoły i wzajemne pretensje. Załoga lecznicy (z małymi wyjątkami) postanowiła zrobić zrzutkę na zużyte leki przy czym moja dola w tej zrzutce był największa. Powoli o tej sprawie zapomniano. Minęło kilka dobrych miesięcy kiedy do lecznicy znow zajęchał cygański tabor, w którego zaprzęgu był nasz były pacjent dorodny kasztanek. Ponieważ w lecznicy był tylko referent, dwaj Cyganie czekali kilka godzin na załatwienie sprawy. Mówili, że wcześniej byli w trudnej sytuacji finansowej, a koń był potrzebny, itd., itp. Przypadek sprawił, że to właśnie ja jako pierwszy wróciłem z terenu i mnie przypadło załatwienie sprawy. Na moje pretensje o „cygańskie” postępowanie, które przyniosło nam sporo kłopotów Cygan wyjął plik pieniędzy – kwotę kilka razy przewyższającą koszty leczenia i pobytu. Wraz z referentem lecznicy przyjęliśmy tyle pieniędzy na ile wystawiono ów zbiorowo zapłacony rachunek. Cygan koniecznie upierał się przy wyższej zapłacie. Ponieważ odmawialiśmy powiedział coś po romsku do swojego towarzysza, który poszedł do wozu i po chwili przyniósł trzy duże eleganckie patelnie.

Nie było mowy, aby odmówić ich przyjęcia. Tabor odjechał, patelnie przydzielono komisyjnie kierownikowi lecznicy, technikowi i mnie. Kierownik jednak prezentu nie przyjął i kazał patelnię wręczyć woźnemu. Tak się stało. Kasa także wróciła do sponsorów. Patelnie służyły nam (przynajmniej mojej rodzinie) przez długie lata.

Tą przygodę też pamiętam dokładnie do dziś. Zmieniła ona moje zdanie o Cyganach (przynajmniej o tym, który jest bohaterem moich dawnych wspomnień).

Ryszard Tyborski

Wspomnienia pośmiertne



Garniewicz Waleria. Zmarła 17 września 2023 r.



Urodziła się 13 listopada 1934 w Zwoleniu. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1953 r. przez rok pracowała na stanowisku laborantki w Instytucie Weterynaryjnym w Puławach. W 1954 r. podjęła studia na Wydziale Weterynaryjnym Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie. Dyplom lekarza weterynarii uzyskała w marcu 1960 r. Po odbyciu stażu pracy w Zakładach Mięsnych w Bydgoszczy rozpoczęła pracę WIS ZM w Toruniu. W latach 1965-1979 kierowała pracą laboratorium WIS ZM w Toruniu.

Od 1979 r. do 1996 r. do przejścia na emeryturę pracowała w Pomorskich Zakładach Drobiarskich w Toruniu jako kierownik Oddziału WIS, oraz kierownik Zakładowego Weterynaryjnego Inspektoratu Sanitarnego w tych Zakładach. Była odznaczona odznaką „Za Wzorową Pracę w Służbie Weterynaryjnej”. Była członkinią Koła Seniorów.

Źródło: Akta osobowe WIW w Bydgoszczy (R.T.)



Cieciora Jerzy. Zmarł 26 grudnia 2023 r.

Urodził się 21 sierpnia 1943 r. w Gorzkowiczach w pow. Piotrków Trybunalski. W 1962 r. ukończył Liceum ogólnokształcące w Piotrkowie Trybunalskim i kontynuował naukę na Wydziale Weterynarii Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu. Dyplom lekarza weterynarii uzyskał w 1969 r. Po odbyciu wstępnego stażu pracy w PZLZ w Łasinie i w Chełmży w maju 1970 r. został zatrudniony na stanowisku kierownika

Przychodni dla Zwierząt w Błędowie, gdzie pracował do czerwca 1987 r. Przeniósł się do Płużnicy pow. Wąbrzeźno na stanowisko kierownika Przychodni dla Zwierząt. Po prywatyzacji lecznictwa weterynaryjnego prowadził w Płużnicy własny Gabinet Weterynaryjny. W roku 2006 przeszedł na emeryturę i pracował nadal w rodzinnym Gabinetcie Weterynaryjnym. Należał do Koła Seniorów i uczestniczył w jego życiu. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Płużnicy

Źródło: Akta osobowe PIW w Grudziądzu (R.T.)

Bojańczyk Bogusław. Zmarł 6 grudnia 2023 r.



Urodził się 2 listopada 1956 r. w Bartoszycach. W 1975 roku po maturze rozpoczął studia na Wydziale Weterynarii ART. w Olsztynie, gdzie w 1981 r. uzyskał dyplom lekarza weterynarii. Po stażu w Oddziale Terenowym w Brodnicy w lipcu 1982 rozpoczął pracę w PZLZ w Świedziebni jako ordynator. W roku 1987 został kierownikiem tego PZLZ i pracował na tym stanowisku do prywatyzacji. Od 1990 roku do emerytury prowadził w Świedziebni prywatny Gabinet Weterynaryjny. Był specjalistą w zakresie higieny zwierząt rzeźnych i żywności pochodzenia zwierzęcego. Sprawował nadzór weterynaryjny w Ubojni

i Masarni w Świedziebni. Był zapalonym myśliwym i działaczem Polskiego Związku Łowieckiego.

Źródło: Akta osobowe PIW w Brodnicy (J.J.)

Loda Marian. Zmarł 12 marca 2024 r.



Urodził się 24 marca 1938 r. w Justyniówce, pow. Tomaszów w woj. lubelskim. Dyplom lekarza weterynarii uzyskał w 1969 r. na Wydziale Weterynaryjnym Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie. Po studiach, w okresie 1 lipca 1969 do 30 kwietnia 1973 r. pracował w PZLZ w Świeciu n/Wisłą. Od 1 maja 1973 r. do emerytury pracował jako główny specjalista ds. weterynarii w Fermie Przemysłowego Tuczcu Trzody Chlewnej w Krąplewiczach pow. Świecie. Pszczelarz z zamięłowania.

Źródło: Akta osobowe WIW w Bydgoszczy (R.T.)

Suwiński Leszek. Zmarł 4 kwietnia 2024 r.



Urodził się 8 października 1926 w Warszawie. W czerwcu 1939 r. ukończył tam szkołę podstawową. Podczas okupacji pracował jako ekspedient i uczył się na tajnych kompletach przy Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie. Po upadku Powstania Warszawskiego został wywieziony przez okupanta wraz z rodziną na teren pow. piotrkowskiego. Do Warszawy powrócił w lutym 1945 roku. Pracował jako robotnik równocześnie kontynuując naukę w liceum wieczorowym. W czerwcu 1946 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. W tym samym roku

wstąpił na Wydział Weterynaryjny Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie wakacji każdego roku brał udział w akcjach profilaktycznych na terenie woj. bydgoskiego. Dyplom lekarza weterynarii uzyskał w 1952 r. Po ukończeniu studiów, na podstawie nakazu pracy rozpoczął pracę na stanowisku kierownika lecznicy w Rutkach pow. Łomża. Od lipca 1952 r. do lipca 1956 odbywał służbę wojskową w Kłodzku m.in. jako szef służby weterynaryjnej Wojsk Ochrony Pogranicza, którą ukończył w stopniu kapitana. Od sierpnia 1956 do 1975 r. był kierownikiem PZLZ Nakło, a od 1975 r. do 1978 r. kierownikiem Oddziału Terenowego w Nakle n/N. Od sierpnia 1978 r. do końca lutego 1991 r. pracował jako inspektor i gł. specjalista w Ośrodku Zwalczenia Zaraźliwych Chorób Zwierzęcych WZWet. w Bydgoszczy. Na emeryturę przeszedł z końcem lutego 1991 r. W uznaniu zasług za działalność zawodową i społeczną odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. Był jednym z założycieli Koła Seniorów i jego aktywnym członkiem.

Pochowany na cmentarzu parafialnym w Paterku k. Nakła.

Źródło: Akta osobowe WIW w Bydgoszczy (J.J.)

Kowalski Jerzy. Zmarł 10 maja 2024 r.



Urodził się 20 grudnia 1947 r. w Kakulinie gm. Skoki pow. Wągrowiec. Dyplom lekarza weterynarii uzyskał w 1973 r. na Wydziale Weterynaryjnym Akademii Rolniczej w Lublinie. Po odbyciu stażu pracy w Powiatowym Zakładzie Weterynarii w Świeciu n/W. od stycznia do końca sierpnia 1974 r. był ordynatorem w PZLZ Bukowiec. Od września 1974 r. do końca sierpnia 1990 r. pracował w PZLZ w Drzycimiu jako ordynator i kierownik tej placówki. Po prywatyzacji prowadził Gabinet Weterynaryjny w Drzycimiu. Od 2009 r. z powodu pogarszającego się stanu zdrowia przeszedł na rentę chorobową, a w 2012

na emeryturę. Mimo swojej choroby był czynnym członkiem Koła Seniorów. Zmarł w maju 2024 r. po długiej i ciężkiej chorobie. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Osiu.

Źródło: Akta osobowe WIW w Bydgoszczy (J.J.)

Miedzianowski Ryszard. Zmarł 13 sierpnia 2024 r.



Urodził się 13 stycznia 1960 r. w Golubiu – Dobrzyń. Był absolwentem Akademii Rolniczo – Technicznej w Olsztynie. Dyplom lekarza weterynarii otrzymał w 1985 r. Pracę zawodową związał z powiatem Golub-Dobrzyń. Był długoletnim pracownikiem Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w tym powiecie.

Źródło: Ustalenia własne (R.T.)

Dąbrowski Michał. Zmarł 22 września 2024 r.



Urodził się 21 czerwca 1948 r. w Toruniu. W roku 1967 ukończył Liceum ogólnokształcące w Bydgoszczy. W roku 1967 rozpoczął studia na Wydziale Weterynaryjnym SGGW-AR w Warszawie i tam w kwietniu 1973 otrzymał dyplom lekarza wet. Po uzyskaniu dyplomu związał życie zawodowe z Brodnicą. W okresie od

maja 1973 r. do końca sierpnia 1984 r. był ordynatorem w PZLZ Brodnica, następnie od 1 września 1984 r. do końca października 1999 r. był kierownikiem Oddziału Terenowego w Brodnicy, a po przekształceniach organizacji służby wet. Rejonowym lekarzem Wet. i Powiatowym Lekarzem Wet. w Brodnicy. Po odwołaniu ze stanowiska z dniem 1 listopada 1999 r. został zatrudniony na stanowisku weterynaryjnego inspektora wet. w PIW Brodnica. W dniu 31 grudnia 2005 r. rozwiązał umowę o pracę na zasadzie porozumienia stron. Przeszedł do pracy w PIW w Rypinie, gdzie pracował do emerytury.

Po przejściu na emeryturę pracował jako audytor w ZM Skiba do 2020 r. a następnie aż do śmierci na takim stanowisku w firmie Lipiński Transport w Sierpcu.

W 2002 r. ukończył 4-letnie studia doktoranckie na wydziale Rolniczym w dziedzinie zootechniki Akademii Rolniczo-Technicznej w Bydgoszczy i uzyskał stopień doktora n. rolniczych. Za pracę został odznaczony. Pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Brodnicy.

Źródło: Akta osobowe PIW w Brodnicy (J.J.), przekaz pisemny żony lek. wet. E. Dąbrowskiej (R. T.)

Rybicka Anna. Zmarła 12 listopada 2024 r.



Urodziła się 26 lipca 1945 r. w Pniewskiej Górcie pow. Nasielsk. Ukończyła Państwową Szkołę Techniczną Laborantów Weterynarii w Gdańsku i następnie podjęła studia na Wydziale Weterynaryjnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Dyplom lekarza wet. uzyskała w marcu 1972 r. Po ukończeniu stażu została zatrudniona na stanowisku

kierownika Powiatowego Laboratorium Analitycznego przy PZLZ Szubin. Z dniem 1 stycznia 1977 r., w związku z likwidacją laboratorium została zatrudniona na stanowisku ordynatora w PZLZ Szubin. W dniu 1 września 1983 roku powołana została na stanowisko kierownika tego zakładu. W dniu 29 maja 1991 r. w związku z prywatyzacją lecznictwa weterynaryjnego rozwiązała umowę o pracę i zaprzestała wykonywać zawód lekarza wet. Pochowana na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Źródło: Akta osobowe WIW w Bydgoszczy (J.J.)

Marchlewski Henryk. Zmarł 6 grudnia 2024 r.



Urodził się 18 lipca 1937 r. w Radoszkach pow. Brodnica. Studia weterynaryjne odbył w Akademii Rolniczej we Wrocławiu, gdzie w 1963 r. otrzymał dyplom lekarza weterynarii. Po stażu, który odbył w Powiatowym Zakładzie Weterynarii w Brodnicy w PZLZ Górzno w czerwcu 1964 r. został kierownikiem PZLZ Brzozie, a od 1971 do 1975 w PZLZ Bobrowo. W latach 1975–1977 zatrudniony był na stanowisku specjalisty ds. weterynaryjnej kontroli rozrodu w PZLZ Brodnica.

W kwietniu 1977 r. przeniósł się na teren woj. elbląskiego obejmując stanowisko ordynatora w Punkcie Weterynaryjnym w Kisielicach, OT Kwidzyn, a następnie w PZLZ Prabuty. W sierpniu 1977 r. powrócił do pracy w woj. toruńskim obejmując stanowisko inspektora, a następnie kierownika Oddziału WIS przy Zakładach Mięsnych w Brodnicy, gdzie pracował do 31 sierpnia 1995 r. W 1997 roku przeszedł na emeryturę. Był członkiem Koła Seniorów.

Źródło: Akta osobowe PIW w Brodnicy (J. J.), ustalenia własne (R. T.)



KOMUNIKATY



Zmiany w Kole od 1.IX. 2023 do 1.XII. 2024

Ubyli z Koła:

Zmarli:

Ciecióra Jerzy – Płużnica
Garniewicz Waleria – Toruń
Hałaburdzin Bohdan – Żnin
Łokczewski Bronisław – Osie
Kowalski Jerzy – Drzycim
Suwiński Leszek – Bydgoszcz

Zrezygnowali

Felsmann Mariusz – Chełmno
Graczyk Marek – Gąsawa
Kmicic-Skrzyński Andrzej – Radziejów
Wiecki Aleksander – Grudziądz
Wróblewska Agnieszka – Dragacz
Wróblewski Włodzimierz – Dragacz

Przybyli:

Fafiński Stefan – Chełmno
Filipczak Piotr – Kikół
Marczak Joanna – Bydgoszcz
Krężelewska Ewelina – Śliwice
Krężelewski Józef – Śliwice
Krzyżaniak Małgorzata – Łabiszyn
Nowakowska Barbara – Sośno
Pilarski Jacek – Rypin
Plewa Stanisław – Żnin
Ryngwelski Andrzej – Rzęczkowo
Sokołowska Hanna – Bydgoszcz
Suwiński Tomasz – Bydgoszcz
Szczerbak Włodzimierz – Ciechocinek
Szukalska-Hasse Anna – Bydgoszcz
Wilczyńska Bożena – Śmiłowice
Wilczyński Krzysztof – Śmiłowice

Na dzień 1.12.2024 r. Koło Seniorów liczy 140 członków.

Finanse Koła Seniorów

| | |
|------------------------------------|-----------|
| Na dzień 01.01.2024 r. | 6.337,42 |
| Zebrane środki - | 29.544,50 |
| dofinansowanie KPILW - | 16.000,00 |
| dofinansowanie Jubileuszu z KILW - | 6.200,00 |
| Przychody Razem: | 57.581,92 |
| Wydatki: | 47.813,13 |
| Pozostała kwota (1.12.2024) - | |
| na wydatki do końca roku | 10.268,79 |

Obrót środków finansowych w 2024 roku był największym kwotowo w czasie całego 15 letniego istnienia naszego Koła Seniorów.

Ma to związek z organizacją Jubileuszu 15 lecia.

| | |
|----------------------------------|-----------|
| Środki zebrane – | 29.544,50 |
| Składki członkowskie – | 17.664,50 |
| Wpłaty członków wspierających – | 9.400,00 |
| Zbiórka za kolację (4.10.2024) – | 2.480,00 |

| | |
|---|-----------|
| Składki członkowskie zebrane do 1.12.2024 – | 17.664,50 |
| Brak wpłat członkowskich – 15 osób | – |
| Przeciętna wpłata roczna od 125 osób | 141,30 |

Wszystkie wydatki są poparte dokumentami księgowymi.

Główne wydatki w 2024 – druk Pamiętników Koła, Biuletynów, Kalendarzy 2025, notesów, toreb, zakup długopisów, pamiątek, catering w czasie imprez, zespoły, artyści, opłaty za wynajem miejsc na spotkania.

Zarząd Koła dziękuje wszystkim członkom Koła za terminowe wpłaty składki członkowskiej, dziękuje także za wpłaty członkom wspierającym – lekarzom weterynarii wolnej praktyki. Podziękowania składamy także Radzie Krajowej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej za dofinansowanie Jubileuszu 15 lecia Koła. Prezesowi oraz Radzie Okręgowej KPILW Izby Lekarsko – Weterynaryjnej dziękujemy za przychyłność i pomoc w finansowaniu działalności.

Podziękowania kierujemy także do Pani Bożeny Purczyńskiej księgowej KPILW za prowadzenie spraw rozliczeń finansowych Koła oraz do Pań: Justyny Czerniak i Donaty Marcinkiewicz, za pomoc w rozliczaniu składek i wpłat na rzecz Koła, prowadzenia zestawień, oraz wielu innych spraw dotyczących działalności Koła Seniorów Lekarzy Weterynarii.

**Adres Izby oraz kontakt z Biurem
Kujawsko – Pomorska Izba Lekarsko –
Weterynaryjna
ul. Noakowskiego 3, 85 – 804 Bydgoszcz**

Biuro Izby czynne:
poniedziałek, środa, czwartek, piątek: **9.00 - 14.00**
wtorek: **12.00 - 18.00**

Telefon: **608-368-174 / 52 362 01 53**
Email: **kpilw@kpilw.pl**
Email: **rodo@kpilw.pl**

Przewodniczący Koła Ryszard Tyborski
tel. 600 884 619 e-mail: tyborski.r@gmail.com

V-ce przewodniczący Jacek Judek
tel. 602 458 205 e-mail: jacekjudek@wp.pl
Toruń - Zygmunt Ziółkowski tel. 606 826 575
Włocławek - Janusz Mostowski tel. 602 621 098
Grudziądz - Witold Gappa tel. 604 222 245

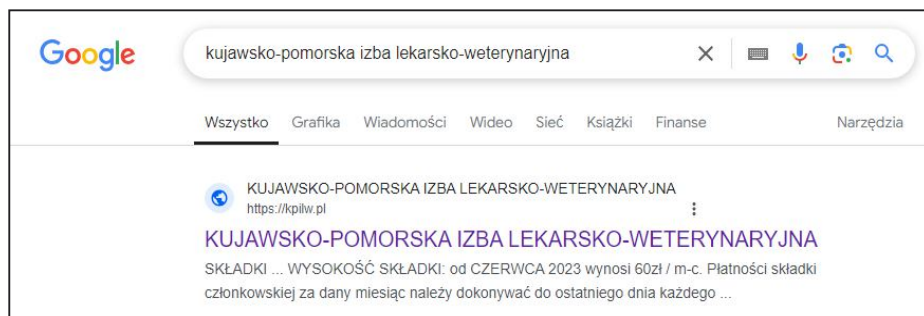
Konto do wpłat:
Kujawsko – Pomorska Izba Lekarsko – Weterynaryjna
67 1020 1462 0000 7102 0018 9506
PKO BP Oddział Bydgoszcz

Strona internetowa Koła Seniorów

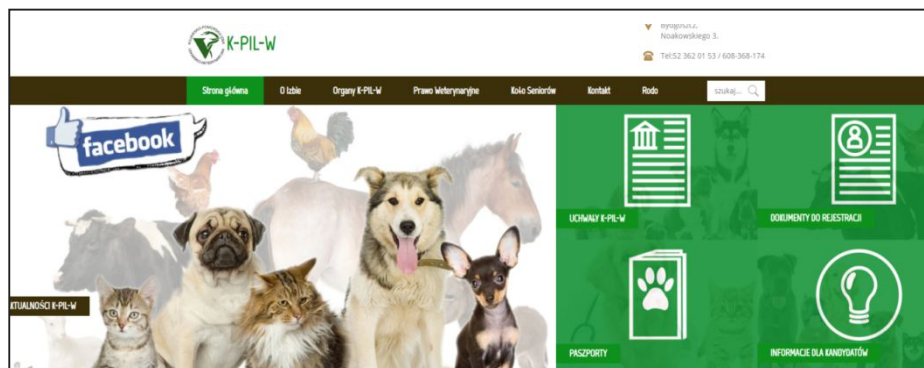
Gorąco zachęcamy do częstego odwiedzania strony internetowej naszego Koła Seniorów, na której zamieszczane są istotne informacje dotyczące zarówno minionych zdarzeń lecz także bieżących spraw związanych z jego działalnością. Ta forma komunikacji podobnie jak poczta elektroniczna ułatwia szybki i przede wszystkim darmowy przepływ informacji, co uwzględniając wysokie koszty poczty „papierowej” i ograniczone możliwości Koła, ma istotne znaczenie.

Wszystkim tym, którzy dotąd nie korzystali z tej formy kontaktu przybliżamy sposób wejścia na stronę oraz jej zawartość.

1. Należy wpisać w posiadanej wyszukiwarce słowa, które przekierują nas na stronę izby lekarsko-weterynaryjnej, np.: **Kujawsko Pomorska Izba lekarsko Weterynaryjna** lub tylko: **KPLIW**.



2. Kliknięcie myszką na nazwę Izby otworzy jej zawartość
3. Kliknięcie myszką na zakładce „Koło Seniorów” otworzy stronę naszego Koła. Tam znajdziemy siedem kategorii:



A. „**O nas**” gdzie ujrzymy trzy zakładki:

- „O Kole Seniorów” zawierającą ogólne informacje o Kole,
- „Regulamin Kola” oraz
- „Formularz zgłoszenia członkostwa”.

B. „**Aktualności**” gdzie zamieszczane są informacje o planowanych działaniach Koła. Ta kategoria jest szczególnie istotna w punktu widzenia bieżącej komunikacji z członkami Koła. Zamieszczone tam komunikaty informują o najbliższych planach i wydarzeniach i często proszą o zgłaszanie organizatorowi woli uczestnictwa w nich.

C. „**Kronika**”. Tam zamieszczane są na bieżąco informacje o odbytych spotkaniach, wycieczkach i innych wydarzeniach z życia Kola, zanim (w formie rozbudowanej) znajdą się w kolejnym Biuletynie KS.

D. „**Z życia KS**”. W tej zakładce zamieszczane są pliki z jednorazowymi wydawnictwami naszego Koła.

E. „**Biuletyn Kola Seniorów**”. Zakładka ta zawiera wszystkie dotąd wydane Biuletyny KS. Pierwszych siedem – w formie skanów z wydrukowanych egzemplarzy, a wszystkie pozostałe w formie plików pozyskanych z drukarni.

F. „**Galeria**”. To najprzyjemniejsza dla oka zakładka naszej strony. Mimo, że ilustruje większość zdarzeń dopiero od 2014 r. to jednak zebrało się już blisko pięćdziesiąt udokumentowanych imprez ilustrowanych łącznie kilkuset zdjęciami.

G. „**Żyli wśród nas**”. W zakładce tej wspominamy nasze Koleżanki i Kolegów, członków Koła, którzy na zawsze opuścili jego szeregi. Przyjęty układ pozwala łatwo odnaleźć poszukiwaną osobę i klikając na nazwisko, otworzyć jej notkę biograficzną.

Zachęcamy do bieżącego korzystania z dobrodziejstwa komunikacji elektronicznej, jaką stanowi także poczta mailowa. W posiadanej bazie mamy adresy większości naszych członków, którzy ją posiadają i zadeklarowali korzystanie z niej.

Jednakże przesłanie Państwu informacji o planowanych wydarzeniach jest tylko połową sukcesu. Nam, jako organizatorom potrzebna jest zwrotna informacja o tym;

1. Czy wiadomość dotarła, dlatego prosimy o automatyczne potwierdzenie odbioru lub zwrotną odpowiedź np.: „otrzymałem”, „dziękuję” lub zwykle „OK”.
2. Tam, gdzie jest zawarta prośba o zgłoszenie uczestnictwa, jednoznaczne jego potwierdzenie, z podaniem liczby osób.
3. W przypadku braku woli lub możliwości uczestnictwa wystarczy tylko (tak jak w przypadku p. 1) potwierdzenie odbioru poczty.

Nie ukrywamy, że bardzo liczymy na ożywienie i sprawne działanie opisanych wyżej form wzajemnej komunikacji. Zaoszczędzi to pracy nam, Paniom z biura Izby, a także znacząco zredukuje wydatki naszego Koła.



W Dzień Bożego Narodzenia

Wszystko jest, jak przed rokiem:
na szybach srebrne kwiaty
i ten sam obraz w ramach okien;
świat biały, jak opłatek...
Będzie wilia! - Uśmiechną się ludzie,
do świątecznej zasiądą wieczerzy -
błogosławiony grudzień!...
"W żłobie leży - któż pobieży..."
Pomyśl: na cudzej ziemi wśród obcych,
tacy jak ty młodzi chłopcy
i małe dziewczęta
zaśpiewają tę samą kolędę.
Pamiętaj: będą
ludzie smutni, opuszczeni,
niepotrzebni nikomu -
i nikt z nimi słowa nie zamieni,
nie zaprosi do swego domu...
Weź do ręki biały opłatek,
choćbyś nawet nie miał go z kim dzielić -
i życz szczęścia całemu światu;
miej się wszystkie serca rozwesela!...

Źródło: Internet, autor Zdzisław Kunzman

Kochany Mikołaju

Wiem, że to niełatwo !
Lecz przynieś niewidomym dzieciom takie światło,
co pozwoli im ujrzeć wszystkie dary boskie:
drzewa w czapach śniegu, obraz Częstochowskiej,
lustro lodowiska kreślone łyżwami,
które skrzy się, błyska, gdy tańczymy na nim.
Przynieś dzieciom głuchym piosenkę anioła,
by zagrała cisza, która trwa dokoła.
By szept usłyszały i dzwoneczków trele,
głos mamy, kolędę w grudniowym kościele.
Pożycz anielskie skrzydła Mikołaju drogi
Dla dzieci, które mają chore nogi.
Na skrzydłach wnet wylecą ze smutnych szpitali
I dotrą do swych domów hen w błękitnej dali...

Ależ by to była radość, Mikołaju święty.
Ależ by to były wspaniałe prezenty.



Źródło: Internet, autor Emilia Waśniowska



**Koło Seniorów Lekarzy Weterynarii
przy KPILW w Bydgoszczy**

Druk:

Drukarnia "DANIEL"

Sępólno Krajeńskie ul. Wiatrakowa 3

www.drukarniadaniel.pl